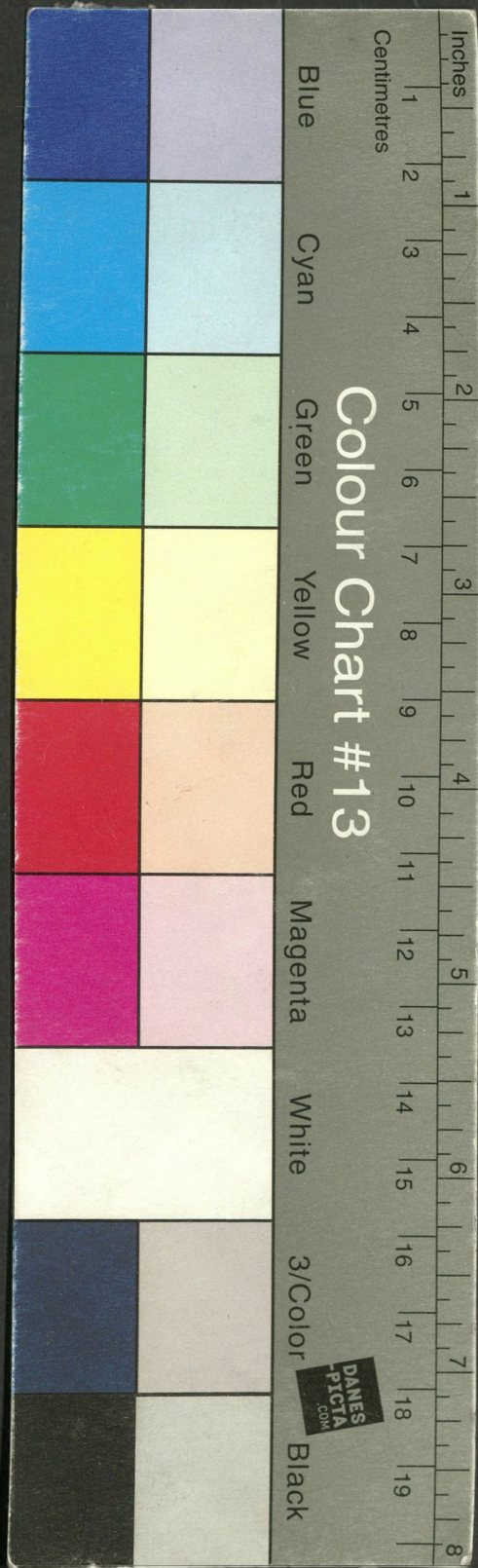
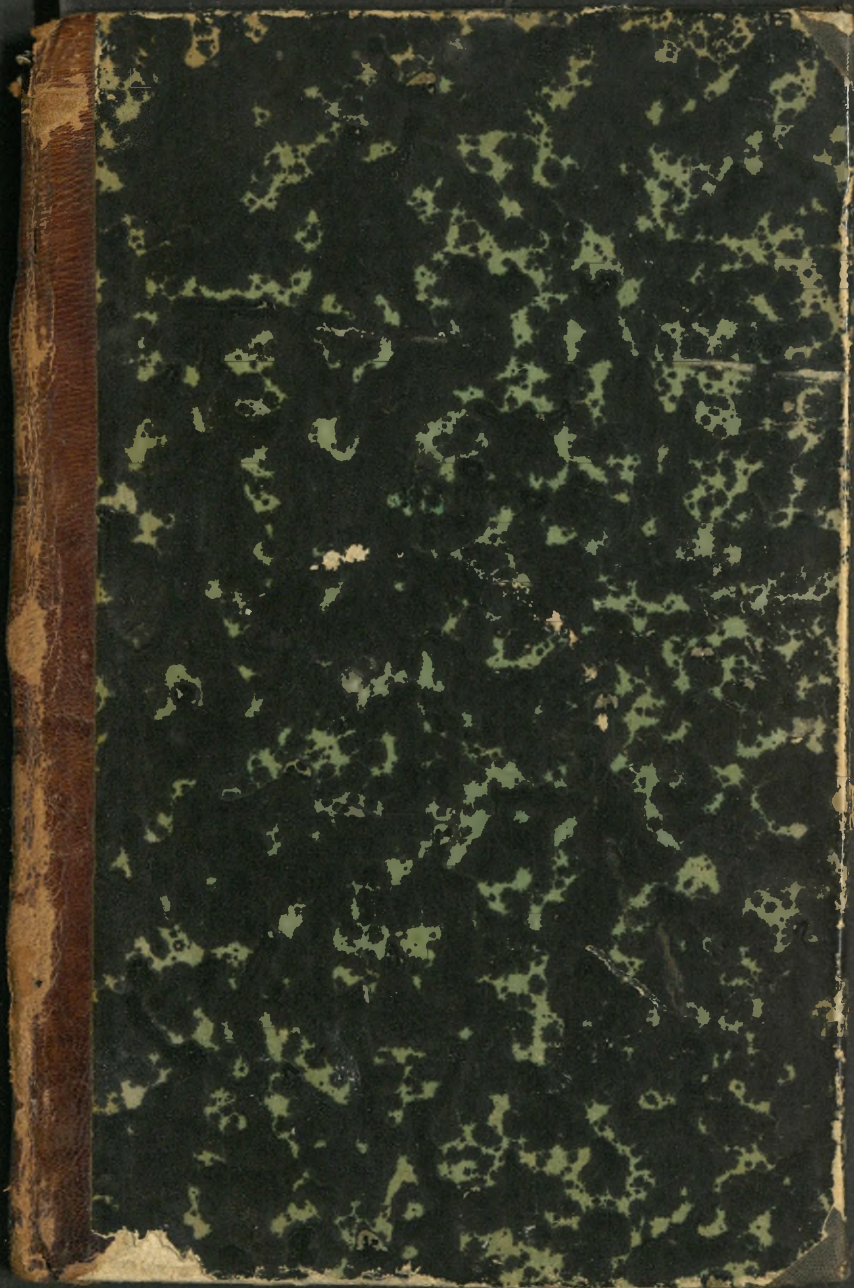




Grey Scale #13



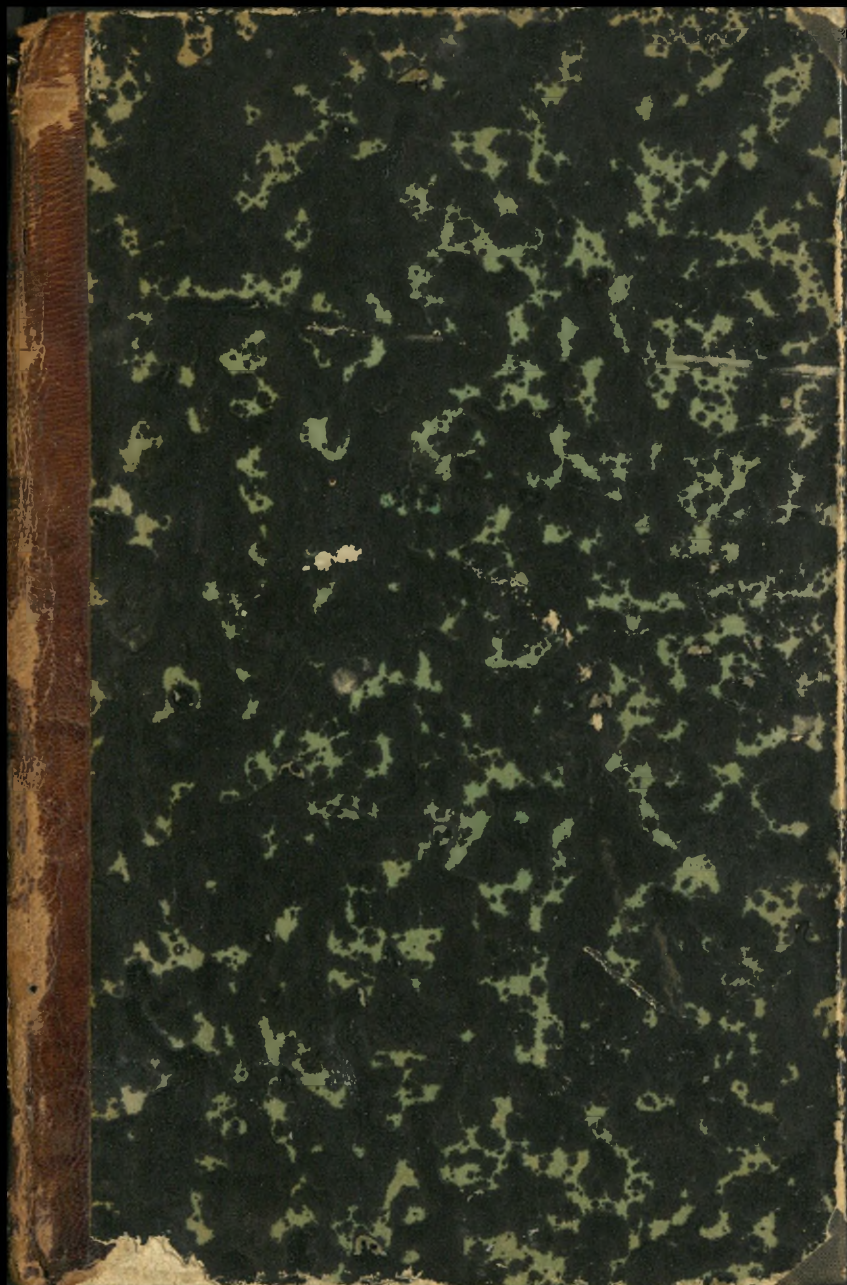
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13





R Y S Ż Y C I A

WODZA POLSKIEGO

TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Z francuzkiego Pana Jullien.

Z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatyrza
do Krakowa izłożenia onych w grobach
Królów Polskich.

*Ozdobiony pepiersiem Jego podług Oryginału
trafioném.*



L. Kościuszko

93 / Kościuszko /

And freedom' shriek'd, when

Kościuszko fell

A wolność wydała ięk żalosny,

Kiedy Kościuszko uległ.

(*Pleasures of Hope Campbell*.)



DO CZYTELNIKA.

DZielko niniejsze stawia obraz prywatnego raczén życia *Kościszki* po wyjściu tego z niewoli, niżeli dzieł wojennych. Jeżeli te ostatnie zdołały Mu niezaprzeczoną Bohatryra ziednać chwałę; te które w niniejszém piśmie znajdzie Czytelnik krótko podane, czynią Go zaiste godniejszym tego chlubnego imienia. Autor dziełka *P. Jullien*, znał osobiście *Kościszkę* i ob-

cował z Nim przez czas znaczny; nie popolitą więc mniemamy uczynić Czytelnikom Polskim przysługę, w oyczytym języku wydając pismo P. *Jullien*; á skoro obiecany przez tegoż autora obszerniejszy Opis Życia Kościuszki wyidzie, nie omieszkamy i tego dzieła dla przysługi Publiczności przedsięwziąć tłumaczenie.



Samo imię Kościuszki stawia nam przed oczyma obraz starożytny osoby w pośrodku teraźniejszego zepsucia. Cnoty Iego nie mniéj Polsce przynoszą zaszczytu, iak ziednoczonym stanom Ameryki cnoty Washingtona. Iego umysł szlachetny, charakter wspaniały, uprzemy, nieskażony pychą ani chęcią szukania własnéj korzyści, może bydź stawiony naprzeciw ohciwości, dumie, interesowności, i wszystkim występkom każącym pamięć tylu głośnych w polityce osób, które, nie mając honoru ani stały oyczyzny, przykładały się od tylu wieków do sprowadzenia nieszczęść na Francją i Europę.

Jeżeli te wyrody bohaterów fałszywym iśnieniące blaskiem chwały ugruntowaney na nie-

szcze-

szczęściu ludów ciemionych, mogły znaleźć mnóstwo podchlebnych chwalców idących w zawody w głoszeniu i wywielbianiu ich czynów: jakieże słodczy doznawać musi ten, co chwile wolniejsze poświęca na uczczenie dzieł męża, którego zmienny los zdradził, lecz który sam wierny obowiązkom należnym oyczyźnie i cnocie, umiał sobie zarobić na prawdziwą chwałę, na niewygasły szacunek u ludzi.

Zycie sławnego obrońcy niepodległości Polskiéy wystawione w obrazie prostytutki i prawdziwym, odkrywając szlachetne przymioty i dzieła przyjaciela szczerości i prawdy, może się stać dziełem klasyczném w historii, nie tylko dla Polaków ale dla całej ludzkości poszanowania godném: zamiar i wykonanie takowego dzieła śmiało za powinność swoją uważać może Francuz od pierwszych lat wieku swego węzłem prawdziwéy przychilności z szlachetnym narodem Polskim związanej, i od lat przeszło dwudziestu we Włoszech, Neapolu, Egipcie i Niemczech iednegoż doznający losu z wielką liczbą Polaków, którzy pod Francuzkami znakami nie szczędzili krwi swoiéj za nadzieję odrodzenia Oyczyzny i oglądania się wolnymi. Ileżto razy dały nam się spostrzegać te podziwienia godne narodowości uczucia w Polakach, które nawet ich byt narodowy przeżyły.

Na-

Nadeszła wreszcie upragniona chwila. Już ta kraina tylu nieszczęściami znękana w części przynajmiéy widzi się pod rządem wspaniałomyślnego Monarehy, który nie będąc wcale sprawcą iéy niedoli, swoją błogosławioną ręką pragnie uleczyć iéy rany. Przed nim można bez obawy wywielbiać bohatera Polskiego; wszakże on sam tego uczył cnoty. Historia Kościuszki będzie owszém pomnikiem chwały Cesarza Alexandra.

Znałem osobiście Jenerała Kościuszkę, najprzód gdy powróciwszy z Ameryki osiadł w Paryżu, potem gdy w Szwajcarskiem ustroniu w Solurze obrał sobie spokojne mieszkanie. Miło mi jest za odebrane dowody prawdziwego szacunku i przyiaźni wypłacić dług pamięci tego, stawiając go za wzór osobom, których umysł zdoła uczuć wzruszenie na obraz szlachetnych czynów.

Tadeusz Kościuszko zrodzony w Litwie w środku zeszłego wieku (koło r. 1750) z szlacheckich lecz nie zbyt majątnych rodziców, był wychowany w Szkole Kadetów w Warszawie. Dom Xiążąt Czartoryskich, troskliwy zawsze o kształcenie młodzieży pożytek krajowi rokuiący, trudnił się szczególniey tego edukacją. Kościuszko należąc zawsze do liczby najlepszych uczniów, celował szczególniey w umiejętnościach matematycznych i rysunku. Wysłany do Paryża dla ukończenia

ezenia nauk, ścisłą znaiomość z sławnym w budowniczej sztuce Perronet (zmarłym w r. 1796), który przymioty poczciwego człowieka łącząc z zdatnością wielkiego artysty.

Przyjemną byłoby rzeczą módz wystawić niektóre przynajmniej rysy podróży, którą odbył Kościuszko w różnych Europy krajach udając się do Paryża; każdy ciekawie dowiedzieć się pragnie, iakie ta na Jego duszę uczyniła wrażenie. — Gdybyśmy byli w stanie doścignąć przynajmniej myślą młodociany wiek wielkich ludzi, i uważać rozwinięcie się ich władz umysłowych i uczuć duszy, odkryłyby się nam tajemnice serca ludzkiego, które całkiem dotąd są nieznanne; wdzielibyśmy, iak w pierwszych zaraz rozwiania się tego chwilach wychodzą razem na iaw oznaki wielkiego przeznaczenia, które w późniejszym czasie czyli to zbieg okoliczności czyli sami ludzie niszczą i niweczają.

Uczniowie kończący nauki kadeckie, otrzymywali w półku stopień oficerski. Kościuszko przeto po kilkuletnim bawieniu we Francyi powróciwszy do Ojczyzny, dostał kompanię w wojsku. Ale początek wojskowych Jego czynów widzimy dopiero w ziednoczonych stanach Ameryki, dokąd Go zapędziła chęć bronienia sprawy wolnego ludu i ziednania sobie sławy w tak szlachetnym

ohetnym zawodzie. Utrzymywano iednak, że powodem do opuszczenia Oyczyzny była miłość ku córce pewnego Magnata, którój mu posiadanie odmówioném było. Umysł Kościuszki zdolny do przyięcia najmocniejszych wrażeń, Jego skłonność ku płci piękney, i szacunek, który miał dla niéy, wreszcie szczególne okoliczności życia nadaią temu mniemaniu cechę podobieństwa do prawdy. Przywiązanie do wolności i ehwały mogło się stać daleko mocniejszym w Jego duszy, będąc wzniecone i wsparte miłością innego rodzaju, która szlachetnym umysłem tém mocniéy daie uczuć potrzebę wydobycia się z pośród pospolitego gminu, iednając sobie przez wielkie czyny szacunek i znaczenie.

Wpływ polityczny, który Rossya miała w Polsce szczególniey od r. 1764, kiedy Stanisław Poniatowski dostawszy się na tron, raczéry Imperatorowéy Rossyjskiéy niż Polskiego narodu był Re-prezentantem; — związek nietrwały narodu opuszczonego od sprzymierzonéy Francyi, Saxonii i Austryi; — prześladowania osób pałaiących duchem wolności; — podłość i zdrada możnieyszych — obok świetnych i szanownych usiłowań obrońców niepodległości narodowéy; wreszcie podział pierwszy Polski uczyniony w r. 1772, a którego

którego w następnym roku potwierdzenie wymuszone zostało na Seymie — o to są owe wielkie zdarzenia i smutne okoliczności, w których nasz bohater dziecięcy i młodzieńczy wiek przepędził. Otworzywszy sięgę dzieiów narodowych znajduie świetne imiona Żółkiewskich, Czarneckich, Chodkiewiczów, Sobiewskich, przywodzące na pamięć dawną świetność narodu, upokorzonych sąsiadów, hołdujące Prusy, startą dumę Mahometanina, i Polskim orężem ocalone Chrześcijaństwo. Ten obraz dawnéj świetności postawiono obok upodlenia i obecnych nieszczęść, widok nikczemności i słabości, która zaięła miejsce potęgi i sławy, przymusiły szlachetną młodzież Polską w obcych krajach szukać sposobności do otwarcia sobie chlubnego zawodu wojskowego, dopóki by los przyjaźniejszy, i zwycięstwo, które sprawa słuszna prędzéj lub późniéj nad niesprawiedliwością otrzymać musi, nie przywróciło Polsce upragnionéj niepodległości.

Takiem przeięty uczuciem Kościuszko, wyćwiczony w szkole publicznych nieszczęść, nie widząc dla siebie godnego zawodu na Europejskim lądzie, gdzie pomoc i duma dzieliła łupy uciśnionego i bezbronniego ludu w oczach wszystkich narodów podłe zachowujących milczenie:
przeby-

przebywa morze, dostaie się do Ameryki, i stawa przed Washingtonem, żadnego, oprócz w własnéy osobie, nie mając zalecenia. „ W jakim przybywasz zamiarze? wódz go pyta. — Pragnę bronić sprawy niepodległości Amerykańskięy. — Jakież masz do tego zdatości? — Chciéy ich doświadczyć, odpowie K o ś c i u s z k o z szlachetną otwartością. “ Stało się zadosyć życzeniu Iego. Zdatość; odwaga i umysł szlachetny znalazły należny sobie szacunek. K o ś c i u s z k o otrzymał stopień Oficera, który był pierwszym Iego przyszłych zaszczytów stopniem. Już dnia 13 Listopada 1776 K o ś c i u s z k o; który zrazu iako ochotnik w Amerykańskiem woysku służył, na przedstawienie Komitetu woennego był przez Kongresemianowany Inżynierem w stopniu Półkownika w służbie ziednoczonych stanów Ameryki. Używany potem następnie za Adiutanta Jenerała *Gates* i *Armstrong* (późniéy Posła ziednoczonych Stanów we Francyi), tudzież w oddziale Jenerała *Green*, został 13 Listopada 1783 na zalecenie wodza Washington Jenerała Brygady, który to stopień otrzymał „ *w nagrodę swoich długich, wiernych, i chwalebnych zasług.* “ Iego zachowanie się uprzejme i uymujące, wysokie talenta i odwaga ziednały mu powszechny szacunek w armii Washingtona, Franklina i Jenerała *Gates*.

Gates. Umiał on pozyskać przychylność Oficerów Francuzkich i przyjaźń młodego Jenerała *la Fayette* którego przeznaczeniem było we Francyi, podobnie iak w Polsce *Kościuszki* i z równém prawie nieszczęściem, wspierać sprawę wolności. Zostawał *Kościuszk*o w Ameryce aż do ogłoszenia podległości zatwierdzonej przez Anglią w r. 1783.

Wracając do Ojczyzny unioś z sobą pamięć szlachetnych ludu broniącego wolności usiłowań które własnymi wspierał siłami. Długo przemieszkował w głębokiem od świata oddaleniu, przemyślując nad przyszłym Ojczyzny i swoim własnym losem. Mianowany na Seymie Jenerał-maiorem wspierał bezskuteczne chęci Patryotów, pragnących (1788-1791) kraj uwolnić od obcego wpływu. Szacunek Jego zasadzając się dotąd iedynie na zasługach w wojnie o niepodległość Amerykańską położonych, nie mógł mu ieszcze ziednać powszechnego zaufania. Zostając iako Jenerał Dywizji pod rozkazami młodego *Poniatowskiego*, *Synowca Królewskiego*, który dowodził wojskiem przeznaczoném do wstrzymania Rosyjskiéj siły dążący na zniesienie Konstytucyi dnia 3 Maia, okrył się sławą w 18 Czerwca 1792 w pamiętnéj bitwie stoczonyj na Wołyniu nad brzegami

— 9 —

gami Buga. Rosyane rozłożywszy się między Dubienką i Opolinem, uderzyli razem na wszystkie oddziały Polskiego woyska za Bugiem stojącego, najmocniéy nacierając na Kościuszkę, który z równą stałością iak mężstwem przez długi czas wstrzymywał ich zapęd; nie mógł się iednak długo opierać sile nierównie przewyższaiący, cofnął się więc w najlepszym porządku aż do Chełma, stołecznego miasta w Woiewodztwie Chełmskim, przymusiwszy nieprzyjacielskie woysko strącić 4,000 ludzi opłacić przeyście rzeki. Czyn ten świetny zwrócił na niego powszechną uwagę ożywił ducha w Polskim żołnierzu i ziednał Kościuszkę ufność i przywiązanie u towarzyszków broni. Lecz niedołężność Króla Stanisława, który bez względu na te usiłowania poddał się warunkom narzuconym przez Rosyą, zniweczył ten chwalebny zapal gorliwych synów Oyczyzny.

Po téy hanicbnéy ugodzie, Kościuszko z wielu innymi porzuciwszy służbę woyskową, opuścił Oyczyznę przez co tém milszym stał się narodowi. Zgromadzenie narodowe Francuzkie w miesiącu Sierpniu 1792 wyrokiem uroczystym nadało mu na czas Iego oddalenia się z Oyczyzny tytuł obywatela Francuzkiego, prócz wielu innych wstawionych Cudzoziemców; do których należeli
miano-

mianowicie założyciele niepodległości Amerykańskiej *Washington, Hamilton, Maddison*, uczony *Priestley*, sławni Angielscy przyjaciele ludzkości *Bentham, Wilberforce, Clarkson*, Niemiec: *Kampe i Klopstock*, i szanowny Szwajcar *Pestalozzi* teraźniejszy Reformator Edukacyi.

Kościuszko przepędził większą część roku 1793 w Dreźnie i Lipsku. Iakożkolwiek w oddaleniu zostawał, zwrócone jednak na niego były oczy całego narodu i woyska pragnącego się oswobodzić od ciężkiego iarzma niewoli. Na tajemnych umowach, które w Warszawie czynili Patryoci, uchwalone zostało Powstanie, którego dowództwo oddane byź miało osobie zdołaiący przez swą wziętość, odwagę i rozum wzniecić ufność w narodzie. Do tego steru przeznaczono Kościuszkę i wysłano do niego poselstwo.

Iakożkolwiek niedostateczne były sposoby, które Mu do wykonania przedsięwzięcia podawano, zbliżył się jednak Kościuszko na granicę Polski w towarzystwie Polaka, wysoką dziś w Ojczyźnie zaszczyconego godnością, który aż do saméy Warszawy udał się w celu wyrozumienia chęci Patryotów, zgłębienia ich umysłu i przygotowania ludu; a nade wszystko miarkowania zbytniego zapału, który zawczesném wybuchnieniem mógłby

mógłby był zepsuć układy, a nawet rzecz całą zniszczyć.

Aby przytłumić podejrzenie, które przyjazd Kościuszki na granicę Ojczyzny wzniecił w przemożnéj partyi obcych swe panowanie w Polsce zakładających, przedsięwziął Tenże podróż do Włoch, zostawiwszy kilku zaufanych sobie, którzyby rozpoczęte dzieło tajemnie prowadzili, gotując Rewolucyą powszechną.

Nalegania Patryotów Warszawskich obawiających się być odkrytymi, a nadewszystko Oficerów, którzy wraz z wojskiem rozpuszczeni albo w Rosyjskie pólki wcieleni być mieli, zniewoliły Go powrócić do Polski w Lutym 1794. Udał się do Województwa Krakowskiego, właśnie gdy osada wojskowa tego miasta wyparła nieprzyjacielskie zastępy. Dnia 24 Marca mieszkańcy Krakowa ułożyli Akt Powstania stwierdzony podpisem trzystu osób,

Po ogłoszeniu Deklaracyi Krakowskiej, Polacy wzięli się do broni w obliczu nawet nieprzyjaciół będących panami w ich kraiu. Ze wszech stron przysyłano oświadczenia pragnących się łączyć z Powstaniem. Kościuszko na mocy powyższego Aktu został najwyższym wodzem siły narodowój pod imieniem **Naczelnika**, i w imieniu

niu narodu miał ster naywyższy spraw rządowych i politycznych. Władza Iego nie miała innych granic, ani wolność publiczna innéj rękomyi, iak Iego pomiarkowanie i cnotę. Nie zawiódł by-naymniéy K o ś c i u s z k o tak wielkiego zaufania w społobywatelów, i nikt nie mógł Mu naymniéy-szego nadużycia tak wysokiéy władzy zarzucić.

Odezwy do ludu, które w tym czasie wyda-wał, noszą na sobie cechę otwartości i szczerości.
„ W społobywatele! mówi do nich w iednéy pod d. 24 Marca 1794, nie potrafię skruszyć obelży-wego iarzma niewoli, ieżeli u was iak naypręd-szego i naydzielnieyszego wsparcia nie znajde. Wspomagaycież mnie więc całą siłą waszą i spie-szcie się pod chorągwie Oyczyzny. “

„ W iednym interesie, iednaż gorliwość wszy-stkich serca zajmować powinna. Poświęćcie dla kraiu część majątku waszego, który dotąd nie był waszym, lecz łupem obcego żołnierstwa. Przy-stawiajcie ludzi zdatnych z bronią do woysk naszych. “

„ Iuż to ostatni moment, w którym rozpacz, w pośród wstydu i hańby, oręż nam do rąk kładzie. “

„ W pogardzie śmierci iedyna iest nadzieia polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Nie daymy się zatrworzyć postrachem zmwio-nych

nych na zgubę naszą nieprzyjaciół. Pierwszy krok do arzucenia niewoli iest odważyć się bydź wolnym: pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnéj sile.“

Tengłos Kośc i u s z k i odezwał się we wszystkich sercach Polaków, a młodzież narodowa zbiegła się na wyścigi pod Jego chorągwie.

Druga odezwa w tym samym czasie wydana do kobiet, godna iest wspomnienia, przeto iż iest obrazem osobistego charakteru Kośc i u s z k i, Jego czułości, imaginacyi, i poszanowania dla płci piękny, tudzież obrazem charakteru narodowego Jego współziomków, i tego odwiecznego natury prawa, które mądra polityka swoim czynić powinna, a mocą którego kobiety słusznie tak wielki wpływ mają na mężczyzn, szczególniéj w czasie silenia się politycznéj choroby, która szlachetnym uczuciom i miłości Ojczyzny tém wicéj dodaie mocy.

„Ozdobo rodzaju ludzkiego! płci piękna! cierpię szczerze na widok niespokoynéj Twéj troskliwości o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsiębiorą Polacy; łzy wasze, które wam ta troskliwość serc czułych wyciska, przeymują serce rodaka waszego ogólnemu szczęściu poświęcającego się z roskoszą. Pozwólcie mi podadź, Współobywatelki, mają

myśl, w któręv się, znajdzie i dogodzenie czu-
łości waszęv, i dogodzenie potrzebie publiczney.
Tak iest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani praw
swoich utrzymać, ani praw narodu odzyskać nie
można bez przykrych i kosztownych sercom tkli-
wym ofiar! . . . Bracia, synowie, mężęv wasi bie-
się idą . . . krew nasza musi wasze upewnić
szczęście! Kobiety! niech onęv wylew wasze
utrzymują starania! raczcie, proszęv was o to na-
miłość ludzkości, robić charpie i bandaże dla
woyska; ofiara ta rąk pięknych, ulży cierpieniom
i męstwo same zachęci.“

W kilka dni po oddaniu głównego dowódz-
twa nad woyskiem Kościuszce, przyszła wiadomo-
ść o zbliżaniu się armii nieprzyacielskięv.
Kościusko na czele czterech tysięcy ludzi,
prawie samych wieśniaków, w kosy i piki zbroy-
nych, w których niedostatek znajomości sztuk
woyskowej nieustraszonosc i ufność w wodza za-
stępowała, ruszył z Krakowa i wydał bitwę pod
Raclawicami 4 Kwietnia 1794. Po zaciętej roz-
prawie pięciogodzinnej (od 3 do 8 wieczór) Po-
lacy zupełne odnieśli zwycięstwo, zabrawszy 12
armat z wozami i amunicją. Nieprzyjaciel po
stracie 3000 ludzi przymuszony do cofnienia się
rzucił broń uchodząc z placu; kilku chłopów w
kosy

kosy uzbroionych zdobyli baterią. Tyle to pa-
tryotyczny zapal, podwajając siły narodowego żoł-
nierza w obronie własnej ziemi, daje mu wyż-
szości nad wojskiem regularnym i wyćwiczonym,
wprawę tylko w obroty i sztukę za sobą mającym.

„Narodie! mówił Kościuszko, kończąc
doniesienie o tym ważnym zdarzeniu, racz po-
czuć nakoniec Twą siłę, dobądź jej całkowitej,
chcielibyś być wolnym i niepodległym, jednością i
odwagą dojdiesz tego szanownego celu! umysł
Twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk, duch
prawdziwego patryotyzmu powinien w obydwóch
zachować swą tęgość i energią. Mnie nic nie zo-
staie, tylko wielbić Twoje Powstanie, i służyć
Ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą.

Rada tymczasowa ustanowiona w Warsza-
wie, oświadczając, iż za najpierwszą powinność
swoją uważa zwiążanie się z tym, który wrócił
był Ojczyźnie i ożywił ducha niepodległości w
narodzie wolnym, wezwała dowódcę Wojsk i
Radę najwyższą krajową do uwiadomienia narodu
o istotnym położeniu rzeczy, nie zamierzając na-
wet najnieprzyjemniejszych okoliczności; albo-
wiem w tym niebezpiecznym położeniu, gdy szla-
chetne usiłowania dobrze myślących łącznie opie-
rały się obcej przemocy, przeczcucie wewnętrzne
przywodziło już w ten czas na myśl, że przedzję

lub późniéy przewyższaiący sile uledz będzie potrzeba. Ta atoli okropna konieczność i przekonanie o rzeczywistéy słabości nie zdołały ani na chwilę osłabić chwalebneho zapału i stałości w przedsięwzięciu walecznych obrońców wolności.

Ku końcowi miesiąca Maia Kościuszko zniósł zupełnie oddział Rosyiskiego woyska, któremu dowodził Jenerał Denisów okopawszy się w gęstym lesie po nad brzegiem Wisły.

Rozeszła się była pogłoska, iakoby pewien Kanonik Krakowski obiecał temu Jenerałowi udać się do Kościuszki pod pozorem złożenia Mu podziękowania w imieniu Oyczyzny za przysługi iéy uczynione, i korzystając z téy chwili życia Go pozbawić. Wieść ta, o której fałszywości dzisiay nikt nie wątpi, w owych nieszczęsnych zaburzenia czasach przyprawiła o życie zpotwarzonego Kapłana; z drugiéy zaś strony zaostrzyła tém bardziéy uwagę przychylnych Wodzowi Polaków na kroki tajemne dusz podłych nieprzyjacielowi zapredanych.

W piérwszych dniach Czerwca połączone siły Prusaków i Rosyan uderzywszy z liczną artyleryą na Polaków, przyprawiły ich o stratę blisko 1000 ludzi w zabitych i rannych. Kościuszko, który w dowodzeniu wielkim Wodzem, a w bitwie walecznym okazał się żołnierzem, doniósł i o tém spotkaniu z szlachetną otwartością, i nie starał się
wcale

wcale utaić lub przynajmniej zmniejszyć ponie-
sionéj straty, mając za sobą przekonanie, że po-
winność swoją sumiennie dopełnił.

Wkrótce potem wydał odezwę z głównéj
kwatery w pobliskości Kielec pod dniem 10 Czerwca
1794 tyczącą się zaprowadzenia nowego porządku
wojskowego, w celu ożywienia zwątlonego ludu
przyciśnionego iarzmem niewoli, i uzdatnienia go
do opierania się skutecznie naieźdniczemu mnó-
stwu, nawet w krajach dawniéj już oderwanych
od Polski. Wszędzie chce podawać pomocną rękę
ludowi pragnącemu odzyskać swobody dawne Oy-
czyzny. Żołnierzom nakazuje najsćislejszą kar-
ność. Zdaniem Jego to tylko za łup sprawie-
dliwy uważać można, co jest własnością nieprzy-
jaciela. Wreszcie dla wszystkich dowódców wojsk
liniowych wydaie zalecenie, aby iak nayspieszniey
pożar wojny za granicę Oyczyzny przenieśli; co
tém łatwieyszą do wykonania było rzeczą, ile że
siły nieprzyjacielskie wyprowadzone do Polski,
znaczną część ieh kraiu w bezbronny zostawiły
stanie, i w gotowości połączenia się z dawną
bracią.

W miesiącu Lipcu wojsko Kościuszki obo-
zujące pod Warszawą, zachęczone odebraną wią-
domością o powodzeniu partyi patryotów w Kur-
landii i na Zmudzi, uderzywszy na Rosyan i Pru-
saków

saków, dobyło okopów. Wkrótce jednak ci sprzymierzeńcy dostawszy mocne zasiłki, zbliżyli się pod miasto, i dobywanie onego rozpoczęli, atakując oraz miejsce, gdzie się Kościuszkokoopał. Pierwsze bomby wypuszczono d. 29, 30 i 31 Lipca. Ogień mocny ze strony oblężyców nie dozwolił nieprzyjacielowi tak blisko podsunąć z bateriami, aby bomby wyrzucane mogły środka miasta dosięgnąć.

Kościuszkoko nie mniéj przezorny iak odważny, zachował swoje stanowisko, które przez połączenie z okolicami obfitującemi w żywność, zapewniało Iego woysku potrzebne wyżywienie. Oddział Polaków znajdujący się w Kurlandyi i na Zmudzi miał sobie polecone przeymować Korespondencye z Rosyą: część woysk Rosyiskich w Wilnie zniesiona została, inny oddział Polski ze strony Prus szybkie i korzystne czynił postępy.

Lecz kiedy tak naród szlachetny broni z zapalem niepodległości swojej, zastępując odwagą sił niedostatek, z innej strony partya niecných wyrodków na zdradzie i przekupstwie buduje podłe przeszłego szczęścia nadzieie. Jenerał Wieniawski, przekonany o wydanie za 3000 dukatów nieprzyjacielowi twierdzy Krakowa, który miał dowództwo, wskazany został na szubienicę, i w portrecie obwieszony. Rada narodowa uchwaliła

liła, aby dobra zdrajców konfiskowane i pomiędzy obrońców wolności dzielone były.

Niebezpieczeństwo w tak wysokim stopniu zapala umysły, obawa i podejrzenie wznieca nienawiść, która fałszywą gorliwością podniecona środki gwałtowne i bezprawne koniecznymi i godziwymi być wystawia. Wiadomość o wzięciu Krakowa wściekłością napełnia lud Warszawski; wystawiono szubienice na miejscach publicznych w nieszczęsnym owym dniu 28 Czerwca; gmin wyuzdany wpada do więzień, gdzie kilku nieszczęśliwych dla podejrzenia o związek z nieprzyjacielem trzymano pod strażą, porywa ich, i bez żadnego dalszego poszukiwania lub sądu czyni ofiarą swego szalonego zapędu. Posłuchajmy owych ostrych wyrzutów, które nasz cnotliwy bohater otwarcie i bez żadnej ochrony lub obawy swoim niebaczny współziomkom czynił. Nie działa on bynajmniej, iak owi pospolici rozchełznanego mnóstwa dowodczy, którzy iezli nie chwają, znoszą iednak z podłością występki i zbrodnie na wszystko wyuzdanych stronników. Kościuszko nie chce się dopuścić żadnego kroku, za któryby mu się wstydzic przyszło.

„To co się stało w Warszawie, mówi on, napełniło duszę moją nieukontentowaniem i gorączką. Chwałębną jest zaiste chęć widzenia zbro-

dn arzów

dniarżów ukaranymi; ale dla czegoż odnieśli karę wprzód, nim przekonani o występku wskazani na nią zostali? dla czegoż święte prawa nasze zgwałcone zostały. Dla czegoż ten, co ich głosem ośmielił się do was przemówić, został zelżony i ranami okryty? Takżeto ma się zachowywać lud który wziął oręż do ręki w celu obronienia praw i wolności, bez których nie tylko wyższości, ale i bytu nawet swego utrzymać nie jest w stanie? . . . Pamiętajcie na to bracia, że ludzie zdradliwi i występni zostający w związku z naszymi wrogami, oszukają was przez swe rady podstępne, bo nie chcąc rządu, podburzają was przeciw prawom i porządkowi towarzyskiemu. Jedyny sposób, przez który nieprzyjaciele nasi zniweczyć mogą waszą moc i potęgę, jest wzniesienie w pośrodku was zamieszania i bezrządu. Obawiać się należy, abyście nie zapóźno poznali te zbrodnicze zamysły przekupionych zdrajców, którzy was obłąkać usiłują i zniszczyć wasze siły, fałszywy onym nadsłaniając kierunek. — Tak tylko po ukończeniu wojennych zatrudnień będą mogli złożyć w ręce wasze ten urząd wysoki, któryście mi powierzyli, uwrzycie mnie w pośród siebie jako obywatela. Może że widok żołnierza, który w bitwach nie chronił życia swego stawiając je bez przestanku za wolność swego kraju, nie będzie dla was zupełnie oboję-

obojętnym. Zaklinam was przeto, nie wydzierajcie obrońcom waszym tę słodkię nadziei, która ma byđz iedyną ich trudow nagrodą. Nię chcięycie zamiast oglądania tego drogiego owocu ich ciężkię pracy, gotować im przez niebaczość waszą okropnego widoku nierządu i zamieszania. Przytomność moja ma wam przypomnieć, żeście się o to iedynie starać powinni, abyście dla wolności tryumf zgotowali. Jedność tylko może was uczynić silnymi. Sprawiedliwość a nie gwałt może wam zapewnić byt i znaczenie w oczach ludow całego świata.“

O soby, które były uczestnikami wspomnianego morderstwa, były powołane do odpowiedzialności. Poszukiwania sądowe okazały, że powodem do ich nierozsądnego czynu były podstępne namowy mocarstw sprzymierzonych. Siedmiu z pomiędzy nich na śmierć wskazano. Kosiński, po wykończeniu tego wyroku, następujący napisał list do Rady krajowęj:

„Dowiaduję się, że nawet po ukaraniu tych, co się do zamieszania w dniu 28 Czerwca najwięcęj przyczynili, ieszcze nie przestaiecie więzić obwinionych. Lecz ieżeli w moim liście zalecałem przyspieszenie procesu, nie było moi. myślą oczęwistyoh zbrodni mieszać z obłąkaniem
momen-

momentalném; tamte spiesznie i surowo karane bydź maia, te powinny bydź w niepamięć puszczone. Jeżeli poszukiwanie sądowe okaże, że obywatel, który do sprawy w d. 28. należał, nie uczynił tego dla przekupstwa lub w zdradzieckim zamiarze, lecz jedynie uwiedziony nierozsądnym zapałem; żarliwości jego użyć należy przeciw nieprzyjacielowi, i podadź mu sposobność obmycia w krwi uciemieżycielów rąk splamionych oburzeniem się przeciw prawom.‘,

„Pragnę, aby Rada naywyższa zaleciła sądowi naganić tych, których raczey za obłąkanych niż za występnych uważać należy, okazać im przykładami osób na karę osądzonych, że powaga praw bezkarnie gwałconą bydź nie może, dadź im czuć, że rząd jest i powolny i ostry, wreszcie ich przekonać, że publiczny szacunek, który utracili, i łaskę Rządu nie inaczey odzyskać mogą, iak walcząc mężnie przeciwko nieprzyjacielowi.“

Gdyby takowe pomiarkowanie i sprawiedliwości zasady mogły były mieć we Francyi miejsce w owych okropnych Rewolucyi burzach, iak wielu błędów byłby uszedł ten kray nieszczęsny, za które tak strasznie pokutować musiał. Rząd Francuski myśląc bardziéy o osobistey całości i owych dumnych widokach, niżeli o spokojności i pomy-

pomyślności całego narodu, pobił często i pochlebiał naywścieklejszym namiejętnościom; a nie mając dosyć stałości dla zapobieżenia bezrządowi i zniszczenia fakcyi, sprowadził uciążliwe despotyzmu skutki, który coraz bardzięj osłabiając naród, przygotował obcęj potędze wstęp wolny do kraiu.

Tym czasem woyna, którą Kościuszko zawsze mądrze na szkodę nieprzyaciela urządzać umiał, toczyła się z zapałem. Lekkie zastępy Polskie opanowały wiele miast, i częste czyniły do Szląska wycieczki. Rzecz ta tak wielkięj obawy nieprzyaciela nabawiła, iż musiano na prędcę wysłać oddział woyska z Berlina na zasłonę Frankfurtu nad Odrą. Fryderyk Wilhelm w tém krytycznięszym zdawał się zostawać położeniu, ile że nie wiele miał siły zbroynęj, któreby mógł użyć na obronę Szląska, Pomeranii i Prus południowych; znaczniejsze bowiem Ięgo woysko przeznaczone było do wspierania bezkorzystnych usiłowań nieprzyacielskięj armii pod Warszawą. Niedostatek żywności, choroby i nieukontentowanie w Pruskim obozie, osłabiały ięgo siłę; gdy tym czasem obfitość, zdrowie, ufność i porządek podwajały potęgę w woysku Kościuszki. Żołnierzom, którzy się szczególnięj popisali, razda-

wano

wano pierścienie złote z napisem: „*Ojczyznę swoim Obrońcom.*”

Zdawało się, iż sprawa niepodległości Pol-
skiéy mogła tryumf osiągnąć. Europa patrzyła w
milczeniu, lecz z podziwieniem i z życzeniami
pomyślnego tych usiłowań skutku, na garstkę ludzi
wolnych, z stałością opierających się potędze
dwóch mocarstw połączonych. Jedną razą te świe-
tne laury zdobiące skroń obrońców wolności za-
mieniaią się w smutne cyprysy na grobie ich Oy-
czyzny. Dzień jeden rozstrzygnął los nieszczę-
śliwéy Polski. Słabość ulega, a niesprawiedli-
wość chlubi się tryumfem; polityka dając tak nie-
słusznemu postępkowi wspaniałą postać słuszności,
stłumiła opinią publiczną zostawiając przyszłym
czasom zemstę niewinnych ofiar i potępienie
ciemieźcicielów wolności.

Kościuszko opierał się z chwałą połączo-
nym siłom Rosyiskim i Pruskim, przybyłym na
oblężenie Warszawy. Król Pruski, który sam
znaydował się na czele straszego woyska, rzu-
ciwszy nadaremnie postrach zupełnego zniszcze-
nia miasta, jeżeli mieszkańcy uparcie bronić się
zechcą, po dwumiesięcznym oblężeniu i przypu-
szczeniu wielkiego szturmu, przymuszony był
udadź się do Wielkopolski dla przytłumienia za-
wiązującego się tamże powszechnego Powstania.

K o-

Kościuszko starał się zasylać posiłki do wszelkich mieysc, które były zagrożone. Udał się sam do Litwy, iak tylko się dowiedział o zwycięstwie, które Rosyanie z znaczną Polaków stratą tamże odnieśli. Wrócił potem do Warszawy dla urządzenia nowych opierania się nieprzyjacielowi środków, w miarę powiększającego się ze wszech stron niebezpieczeństwa, i znowu pospieszył do Litwy, chcąc tamże główną stoczyć bitwę, aby przeszkodzić oddziałowi Jenerała *Fersen* połączyć się z woyskiem Suwarowa dowodzącego pod Warszawą. Rozkaz, który Kościuszko posłał w tym celu do iednego oddziału w znaczney odległości stojącego, został od nieprzyjaciół przeięty. Ten nieszczęsny wypadek pozbawiwszy Go pomocy piętnastu tysięcy ludzi, na których z pewnością się spuścił, zniweczył skutek tego przedsięwzięcia. Polacy z nadzwyczajnym męstwem opierali się nieprzyjacielowi. Potrzykroć odpierali natarczywość iego; nakoniec nie równie przewyższaiący sile uleść musieli. Wódz kilkakrotnie przywracaiąc porządek w pomieszanych szkach, nieustraszenie stawał na czele walczących. Od czasu zawiązania się Krakowskiego Powstania, zwykł był nosić wiesniacką suknię, dla podźwignienia i uzacnienia téy w Polsce zbyt upodlonéy klasy ludu, i dla wzniecienia

w niéy narodowości ducha, do którego dotąd, w niewolniczym zostając stanie, prawie nie była zdolną. W takim znajdował się Kościuszko ubiorze w dniu wspomnionéy bitwy. Kozak nieznający Polskiego Wodza, zadawszy Mu ranę piką, zrzucił Go z konia. Polacy przeięci strachem wydaia krzyk i wymawiaia imie swego Wodza. Kościuszko wstaic, a postąpiwszy kilka kroków uderzony silnie pałaszem w głowę, pada na ziemię bez zmysłów.

Mówią, iż pewien Rosyiski Jenerał, który Mu osobistą winien był wdzięczność za wyświadczoną usługę, kazawszy Go wziąć z placu bitwy, opatrzyć rozkazał rany, i naytroskliwsze miał o Nim staranie. Towarzyszył Mu nawet do Petersburga, dokąd Go z woli Imperatorowéy Katarzyny zaprowadzono.

Pomiędzy nieszczęśliwymi towarzyszami Kościuszki, którzy zawiezieni byli do Rosyiskiey stolicy i tamże w więzieniach trzymani, a potem do dawnego pałacu Grzegorza Orłowa przeprowadzeni, należeli także: Ignacy Potocki Prezes Rady naywyższéy, i młody na ówczas poeta Niemcewicz odwagą i talentami celuiący, Kościuszki przyjaciel, obok Niego walczący, ranny i poymany.

Wzięcie w niewolą Kościuszkę pozbawiło Polskę iey ostatniey podpory. Maciejowice, gdzie ta nieszczęsna bitwa stoczona była, stały się grobem niepodległości Polskiéy, iak niegdyś Farsalskie pola zagrzebały w swém łonie wolność Rzymskiego ludu. W tym samym iednak czasie, kiedy Kościuszko w nieprzyjacielskich zostawał więzach, mieszkańcy Warszawy ezcili uroczystą Illuminacją rocznicę urodzin swego szlachetnego obrońcy.

Taki koniec wzięło polityczne znaczenie Kościuszki; pozostał sam wnieszczeńciu, które osobistą cnotę Iego w tém więksey wystawia świętności; albowiem Iego wielkość żadnych nie ma pożyczanych ozdób, i bez żadnego nawet będąc znaczenia, zdoła on zwrócić na siebie uwagę i podziwienie.

Zostawał w tym stanie przez dwa lata iako woienny niewolnik, albo raczey iako więzień państwa aż do śmierci Cesarzowey Katarzyny, która przypadła 6 Listopada r. 1796.

Jednym z pierwszych czynów Iey następcy Cesarza Pawła było, iż w towarzylwie Swoich dwóch Synów, Wielkich Książąt Alexandra i Konstantego poszedł odwiedzić więzienie, w którym

którym się znajdowała ta świetna ofiara najszlachetniejszego poświęcenia się dla dobra Ojczyzny. Cesarz dał Kościuszce wolność, i ofiarował Mu znaczne podarunki w dobrach i ludziach, godności, honory i dowództwo w Swoim wojsku. Kościuszk o oświadczył, iż walczył tylko pod chorągwiami niepodległości w Ameryce i w Polsce, i że niepodobna by Mu było innej sprawie się poświęcać. Co się tyczy darów Cesarskich, te przyjął zrazu, nie chcąc urazić wspaniałego Dawcy, odesłał Mu je atoli z Anglii z listem, który był obrazem Jego zacności charakteru, nie chcąc się widzieć do wdzięczności zobowiązanym ku żadnemu Panującemu, który korzystał z upadku Jego Ojczyzny.

Świadcstwa lekarzów okazujące, że więzienie dłuższe Kościuszki musiałyby za sobą pociągnąć śmierć Jego, i że rany odebrane zapewne i tak nie długo Mu już żyć pozwolą, posłużyły do przytłumienia politycznych przełożeń, któreby się mogły sprzeciwiać Jego uwolnieniu.

Wypuszczony na wolność, pojechał z Rosyi do Szwecyi, nakoniec udał się do Anglii, gdzie z uszanowaniem przyjęty został, i ztąd do Ameryki popłynął.

Przybył

Przybył do Nowego Jorku, r. 1797. Uchwa-
łą Kongresu z dnia 23 Stycznia 1798 roku, w
Dzienniku Kongresu ogłoszoną, wyznaczono mu
nagrody pozostałej za przeszłe w wojnie o nie-
podległość usługi, kapitału z procentem za pięć
lat, około szesnaście tysięcy piastrow, które główny
dochód majątku jego w téj epoce stanowiły. (a)

Konieczna potrzeba zbliżenia się do Oyczy-
zny, nadzieia, że w pośród wypadków politycznych,
które w ów czas Europę zaburzały, może zabły-
snąć sprzyjający widok odrodzenia się Polski,
skłoniły go do spieszego powrotu do Francyi,
dokąd wprost, ominąwszy Anglią, w Lipcu 1798
roku przybył. Kray ten gościnnie i wolności sprzy-
jający, przyjął go z uszanowaniem, które wznie-
cały jego cnoty i szlachetny charakter tyłu nie-

C

szczę-

-
- (a) W końcu wojny o niepodległość, kongres Ame-
rykański wyznaczył oficerom pensją na lat pięć,
jako nagrodę zawdzięczającą ich usługi. Ta na-
groda zatrzymana, której Kosciuszko nie ode-
brał, powiększona procentem, który przez wzgląd
szczególny przyłączony został do Kapitału, słu-
żyła mu do przyzwoitego utrzymania się w smu-
tnym stanie, do którego go nieszczęście Oyczy-
zny i szlachetna jego bezinteresowność przy-
wiodły. Ten przykład może służyć do zbicia
zarzutów niewdzięczności czynionych niesłusznie
Rządowi Zjednoczonych Stanów.

szczęściami doświadczony. Jego przedstawienia i kroki przyjacielskie w Dyrektoryacie wykonawczym, przyczyniły się wiele do zbliżenia stosunków między Francją i Zjednoczonymi Stanami.

Ku końcowi 1799 roku, Oficerowie Polscy weieleni do armii Włoskiej ofiarowali mu pałasz Jana Sobieskiego znaleziony w kościele Panny Maryi Loretańskiej.

K o ś c i u s z k o obrał sobie stałe mieszkanie w Paryżu, a pomiędzy Ambasadorami obcymi, z którymi miał do czynienia, naywięcący poważał Zeltnera Ministra Związku Szwajcarskiego, męża otwartego i szczerego, którego charakter miał wiele podobieństwa do charakteru K o ś c i u s z k i. Ta zgodność wrodzona, była pierwszą przyczyną ścisłej pomiędzy nimi przyjaźni, która aż do śmierci K o ś c i u s z k i trwała. W roku 1801, przyjął zaproszenie tego czcigodnego przyjaciela, umieszczenia się na łonie jego familii, której członkiem był przez lat piętnaście. Po powrocie swém z Wiednia, dokąd się udał pod czas Kongresu roku 1815, obrał sobie mieszkanie w Solurze w Szwajcaryi, u innego Zeltnera, dawnego Rządcy Kantonu Solury, brata swego przyjaciela w Paryżu.

W czasie powrotu K o ś c i u s z k i do Europy, Francuzi prowadzili wojnę z mocarstwami, które
podzie-

podzieliły Polskę, i kilkadziesiąt tysięcy Polaków, przemocą pod swe chorągwie wciągnionych, liczyły. Kościuszko przedstawił członkom Dyrektoryatu wykonawczego utworzenie pomiędzy współrodakami, na których miał wielki wpływ, znaczną liczbę woysk posiłkowych w wojnie do której Francya była wciągniona; żądał ażeby Rząd Francuzki przyrzekł i zapewnił niepodległość Polski, gdy się będzie układał względem powszechnego pokoju. Nie mogłem się dowiedzieć z pewnością, czy nie zaszła iaka ugoda na tém przedstawieniu zasadzona. Lecz Kościuszko dopełnił przyjętego na siebie obowiązku, wezwał Polaków, których bardzo wielka liczba zaciągnęła się do armii Francuzkiéy. Wiadomo jest dobrze, iak Dyrektoryat, a po nim *Bonaparte*, Konsul i Cesarz dopełnili danego przyrzeczenia, i iak opłakane przeznaczenie było tych odważnych legionów Polskich, które w mniemaniu, że za Ojczyznę walczą, wylewały krew w nayodleglejszych stronach. (b)

C2

Ko-

(b) We Włoszech, Neapolu, Egipcie i Syryi, na St. Domingo, w Austryi, Prusach, Hollandyi, Hiszpanii, Portugalii, Rossyi, Saxonii, Westfalii, a nawet i wewnątrz Francyi. — Można liczyć że przeszło 40,000. woyska Polskiego zginęło walcząc

Kościeuszko wzdychał tylko do przywrócenia bytu tego szlacheckiego narodu, którego był najmocniejszą podporą i prawdziwym reprezentantem; niechciał wcale widoku osobistego łączyć z wielką sprawą narodu, któremu cały swój byt poświęcił. Nie miał żadnej myśli ani od Prus, ani od Dyrektorjatu wykonawczego, chociaż niektóre pisma publiczne kłamliwie to utrzymywały.

Bonaparte zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności, mocą swego charakteru i gieniuszu, stawszy się samowładczą przeznaczeń Europy, podał Polakom sposobność, do wydobycia z gruzów Ojczyzny. Lecz się obawiał ich odwagi, ich ducha niepodległego; używał ich za narzędzie swoich zamiarów i zdradził ich, postępując sobie z tą samą wiarołomnością, ozdobioną nazwiskiem Polityki, której używał na ułowienie pięknych Włoch. Poznał nakoniec, lubo za późno, ileby mógł być mieć pomocy tak dla ocalenia siebie, iako i dla zasłonięcia Francji od najeźdźców, wracając tym dwom krajom niepodległość i łącząc je z systematem politycznym Francji.

Życie

cząc w szeregach armii Francuskiej. Liczono jeszcze 600 oficerów i 12,000 żołnierzy pozostałych, iako szczątki szlacheckich legionów Polskich, tak okrutnie poświęconych.

Życie Kościuszki upływało spokojnie przez lat piętnaście na łonie Familii Zeltnera, najprzód w Paryżu, potem w *Berville* nie daleko *Fontainebleau*, gdzie tego nowego Cincinnata ulubioném zatrudnieniem była praca wiejska i urządzanie włości swego gospodarza i przyjaciela. Skromny w odzieży, w sposobie postępowania, w rozmowach, lubiał rozmawiać z wieśniakami, pomagał im to radą swoją, to dobrodziejstwami. Poświęcał także niektóre chwile czytaniu szczególniéj Tacita i Plutarcha. Pomiedzy mężami starożytności, naywięcéj czeił Aristidesa, Timoleona i Epaminondesa. Stała i nieugięta moc duszy Hannibala, iego zacięta nienawiść przeciw Rzymianom, iego odwaga, iego talent woiowania, iego nieszczęścia, wzbudzały w nim podziwienie i uszanowanie. Często Jeffersona, kochanym swoim Arystidesem, w listach nazywał. Do wytnień Jego należało także dawanie nauki rysunku córeczce Zeltnera: Tak przy schyłku życia zajmował się ulubionemi zatrudnieniami młodości swojej.

Wolno myślący w swoich zasadach, umiarkowany w zdaniach, czuł wolność prawdziwą, towarzyskę porządku i słuszności, równość praw politycznych między ludźmi. Nienawidził równie

wszy-

wszystko niszczący bezrząd, iak chciwość i przywileie dumnych i uciemieżających możnowładców, oraz zbrodnie despotyzmu. Karę śmierci, iako zabytek ustaw i czasów barbarzyńskich, uważał za godną obrzydzenia, którą wyższy stopień cywilizacyi iuż znieść był powinien.

Równie w Paryżu iak i w Polsce, wielu iego współobywatelów i przyjaciół, obchodziło w dniu 29 Pazdziernika corocznie iego urodziny, zgromadzając się na uroczystą ucztę. Nie obchodzono tego narodowego i patriotyoznego święta w ostatnich latach panowania Napoleona. Oddawać część obrońcy niepodległości Polskiéy, byłoby to zaciemniać zniszczyciela wolności Francuzkiéy, który groził niepodległości wszystkich narodów Europeyskich.

Napoleon w roku 1807 zwyciężywszy Prusaków, chcąc daléy w swych zdobyczach postępować, i uiąć sobie stronników w Polsce, polecił swemu Ministrowi *Fouché*, wyrozumienie, czyliby *Kościuszko* widokom iego nie chciał bydz pomocnym. Ale bohater Polski nie chciał ziomeków swoich wystawiać na niebezpieczeństwo łączenia się z człowiekiem, w którym zaufania nie pokładał, i który mu żadnego nie chciał dadz zapewnienia. Odpowiedzi i odmowy *Kościuski*, były tak

tak szlachetne i stałe, że *Fouché* wszelkich sposobów używał, któremi go się spodziewał podejść, przedstawiając mu odrodzenie się i oswobodzenie Ojczyzny.

Wtedy użyto tego ohydneho sposobu, równie przez zdrową Politykę iak i moralność potępionego, ogłaszając wezwanie Polaków, *Kościuszcze* przypisywane, które on późniéy dopiero publicznie, iak nie własne odwołał. (c) *Fouché* nalegał na niego, ażeby przyjął dowództwo nad Polakami: *Napoleon* rozgniewany iego odmową, chciał go przymusić do przywódenia woysku. „Cóż na tém zyskacie, (odpowiedział iego ministrowi *Kościuszk*o) przybywszy do Polski, oświadczę że nie iestem wcale wolnym, a tak więcéy w Warszawie, niż w Paryżu kłopotu ze mną mieć będziecie.“ Gdy Go raz zachodzono dla dowiedzenia się, czyby nie chciał zostać członkiem Senatu Eonapartego; odpowiedział prosto z uśmiechem: cóżbyście chcieli, żeby tam czynił? Inną razą w czasie utworzenia nowych tytułów i godności, zapytał się iednego Senatora, iakby go miał teraz nazywać, Grafem lub Xiążęciem, Jaśnie Wielmożnym lub Jaśnie Oświeconym? Zaszczycony nową godnością Senator, odpo-

(c) Zob. Monitora z dnia 3 Kwietnia 1816.

odpowiedział, iestem tylko słabą glinką w ręku Jego Cesarskiéy Mości. To słowo oburzyło duszę stałego Kościuszki, i nie chciał obcować z tym człowiekiem, którego charakteru już nie považał. Umiał oceniać Napoleona obietnice czynione Polakom i fałszywe jego zamiary. (d) Ganił plan ułożonéy Kampanii roku 1812, którój okropne skutki przewidział. Oddał się spokoyności życia prywatnego, w skromném ustroniu, które mu przyiaźń uprzyemniała.

W roku 1814, gdy cała Europa broń przeciw Francyi obróciła, żył Kościuszko spokojnie u swojego Przyjaciela Zeltnera w *Berville* przy *Fontainebleau*. Oddział Polaków, składający część woysk sprzymierzonych, naiechał wieś Cugny w okolicach *Berville*, i nieprzyzwoicie się zachowywał. Stawa przed nimi poważny starzec w sukni, którój skromna wieśniacza prastota, więcéy go odmieniała, niż wiek podeszły; Polacy, rzekli

(d) *Bonaparte* sam naklonił Polaków do uorganizowania się iako naród niepodległy. Zdawało się iednak, że przez tajemny traktat obowiązał się wziąć w zamian od Austrii za prowincye Illyryjskie, prowincye Polskie, które iéy się z podziału dostały, i na co późniéy Austrya zezwoliła, dla tego, ażeby Królestwo Polskie w całéy obszerności mogło być przywrócone.

rzekł do nich Oyczystym ięzykiem, iaż wam te takie przykłady dawałem? pod moimże to dowództwem nauczyliście się wsie pustoszyć i źle się obchodzić z spokojnymi obywatelami? Takie postępowanie przystoi podłym niewolnikom, którzy w wojnie wynagradzają sobie niewolą, w której pod czas pokoju zostają, nie jest zaś wcale godne ludzi, którzy wolnymi byli. . . . „Wyrazy te z stałością i uzaleniem wymówione, zadziwiły oficerów i żołnierzy. Sprzecznosc ubioru i mowy tego starca, szlachetność wyrażenia i wesołość twarzy, długo ich w zawieszeniu trzymały, aż nakoniec zawołali: ty nie jesteś tym, czém się bydz̄ zdajesz, ty nas znasz, naszym ięzykiem mówisz, któż więc jesteś? iak się nazywasz? Nieznajomy usiłował nieco odwrócić pytanie, a gdy nie mógł się oprzeć naleganiom, z łzami w oczach te mu się wysliznęły słowa: „Jestem Kościszko“ Natychmiast Polacy, padają mu do nóg, ściskają jego kolana, błagają o przebaczenie łzy wylewając, nie mogą nasycić wzroku przypatrywaniem się twarzy bliznami okrytej swego dawnego wodza.

Wieś Cugny, zamek Berville i cała okolica były miane w poszanowaniu, a tego nowego dobrodzieystwa Kościszko był powodem. Jenerał

nerał **Platów**, Hetman Kozaków przystawił Mu wkrótce straż honorową: Jego mieszkanie, osoba, i Familia Gospodarza, do której i on należał, dostały się pod szczególną obronę Cesarza **Alexandra**. Przyjemną jest rzeczą widzieć w pośród wojny zaciętej, ten podwójny hołd cnocie oddany, z iednej strony przez żołnierzy zaślepionych swoim powodzeniem i ubiegających się za zdobyczą, z drugiej przez Monarchę potężnego i zwyciężcę.

Cesarz **Alexander** przybywszy do Paryża okazał chęć widzenia **Kościszki** i posłał z powozem szukać Go do hotelu Szwedzkiego na ulicy *Bouloy*, gdzie był po swém z *Berville* przybyciu wysiadł. Zobaczywszy Go ten Monarcha, wyciągnął ręce ku Niemu, ścisnął Go serdecznie i długo z nim rozmawiał w sposobie pełnym dobroci i poufałości. Przytoczymy tu list, który do Niego **Kościszko** iedynie Ojczyźnie i Przyjaźni poświęcony z *Berville* dnia 9 Kwietnia 1814 roku pisał. „Najjaśniejszy Panie! Poważam się z moiej cichéj ustroni zanieść proźby do wielkiego Monarchy, wielkiego Wodza i szczególniejszego obrońcy ludzkości, iedynie dla tego, że szlachetność i wspaniałomyślność Jego, jest mi dobrze znana. Upraszam Waszój Cesarzkiej Mości

Dn 1848

ci o trzy łaski: pierwszą jest udzielenie powszechnéy amnestyi Polakom bez ograniczenia, i ażeby wszyscy wiesniacy rozproszeni po krajach obcych, wolnymi uznani byli, ieżli do swoich siedzib powrócą; druga, żebyś Wasza Cesarska Mość ogłosił się Królem Polaków, nadając im Konstytucyą wolną, podobną do Angielskiéy, któraby nakazywała zakładanie szkół, kosztem Rządu utrzymywanych dla rolników, żeby ich niewola w przeciągu dziesięciu lat zniesiona i posiadanie własności im udzielone było. Jeżeli moje prósy wysłuchanemi będą, sam się rzucę (lubo iuż słaby iestem) do nóg Waszéy Cesarskiéy Mości, dla złożenia dzięków i hołdu iako moiemu Monarsze. Jeżeliby moje słabe talenta mogły bydz użytecznemi, natychmiast złączę się z moimi współobywatelami na służenie Oyczyźnie i moiemu Monarsze z honorem i wiernością. Nayiaśnieyszey Panie, trzecia moja próśba lubo szczególna, obchodzi iednak wcale moje serce i czulość; mieszkam od lat czternastu w szanownym domu Zeltnera, Szwaycara, niegdys Ambasadora swojego kraju we Francyi, wiele mu obowiazany iestem; lecz obydwu w ubóstwie zostaiemy, a on liczną Familią iest otoczony. Odwołuję się do łaski Waszéy Cesarskiéy Mości, o miejsce honorowe bądź w nowym Rządzie Francuzkim bądź w Polsce.

Polszcze. Posiada on zdatności, ia za wiernego w każdym względzie odpowiem. (podpisano Kościuszk o.

List ten dobrze maluje prosty i bezinteresowny charakter, życzenia patryotyczne i szlachetną duszę słodką, kochającą, czystą cnotliwego człowieka, którego życie opisujemy. Zawiera niejakie wyznanie wiary publiczney, w wyłożeniu życzenia uwolnienia i oświecenia wieśniaków Polskich; wyraża Jego tkliwą pamięć o przyjacielu, wynurza uczucia uwielbienia, wdzięczności i zaufania ku Monarsze, który już ogłosił swoją chęć niewzruszoną przywrócenia narodowi Polskiemu zaszczytnie politycznego bytu.

Wszystkie narody, mające używać dobrodzieystw rządu konstytucyjnego, powinny być do tego usposobione. Usposobienie Polski, które i do innych krajów zastosowane być może, ma być dziełem czasu, mądréj powolności i przeczornéj polityki. Sejm Polski pod protekcyą i pod okiem Cesarza Alexandra, ustali bezwątpienia uchwały nad sposobami urządzenia téj zbawiennéj odmiany, mogącéj iedynie stać się podstawą i zapewnieniem tak wolności cywilnéj i politycznéj, iako też niepodległości narodowéj, a tym sposobem zapobiedz gwałtownym zaburzeniom.

Wielka

Wielka różnica, która się między ludźmi
ostrzegać dą, mówi pewny Filozof Angielski
(Lok), pochodzi od różnicy ich wychowania.
Przez dzieci tylko można odrodzić ludzi; wycho-
wanie i nauka podają do tego środki; a pierwia-
kowe wodze dziecięcia, w rękach biegłych, stają
w węzłem rządu.

Kościuszko był przenikniony tą prawdą.
Pragnął zaprowadzenia w swej Ojczyźnie szkół
rolnictwa i przemysłu, instytutów dla wychowania
chłopskich i ubogich, końcem polepszenia ich
stanu. W tym celu zwiedzał pilnie wyborne in-
stytuta edukacyi i rolnictwa założone przez P.
Tellenberga w Hofwil, przy Bernie. Zyczył sobie
podobny i on podobny w Polsce założyć instytut.
Pracami tego instytutu byłoby, podawać pracó-
witej klasie mieszkańców sposoby do zadosyć-
czynienia ich fizycznym, moralnym i przemy-
słowym potrzebom, przez prostą, ogólną i dobrze
zarządzoną naukę zastosowaną zawsze do tego, co
im istotnie wiedzieć i czynić należy, nie aby
tylko mieli rozprawiać o przedmiotach obcych ich
wyznaczonemu życiu, lecz aby się nauczyli z ko-
rzystnością i roskoszą pracować należycie, ciesząc
się w swém położeniu słodką, spokojną i szczę-
śliwą bytnością: i ten to jest środek naywłaści-

wszy

wszy do utwierdzenia węzła społeczeństwa ludzkiego.

Nie było Kościuszcze tajném, że Cesarz Alexander miał uścić w części te dobroczynne zamiary. (e) Mógł się cieszyć w swych ostatnich latach słodkim dla siebie widokiem odrodzenia dobra swéy Ojczyzny, które zawsze było przedmiotem Jego starań i usiłowań.

Na

(e) Cesarz Alexander, który sobie kazał uczynić obseźny opis urzędzenia i celu instytutów P. Fellenberga, chciał swe obszerne Państwo i Królestwo Polskie uczynić uczestnikami korzyści ztąd spływających. Ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego otrzymali załeczenie w tych dwóch państwach posłania i umieszczenia w Hofwil pewnéy liczby Rossyjskich i Polskich uczniów, tak z klass wyższych i srednich, iako też z niższych, którzyby pobywšy przez kilka lat u P. Fellenberga i obeznawszy się z iego naukową i rolniczą metodą, po swym powrocie przeniesli ie i zaszczepili na ziemię Polski i Rossyi.

Wielu Panujących w Niemczech przedsięwzięli także zaprowadzić do swych państw korzyści wypływające tak z sposobu edukacyi P. Pestalozzowego, iako też z instytutów edukacyi elementarnych i uczoney rolnictwa i przemysłu.

Na początku 1815 roku zachęcony od wielu swych ziomek i od męża (dawnego członka rządu centralnego Szwajcaryi), którego sobie wspaniały sposób myślenia wysoko cenił, aby się udał do Wiednia, końcem ujęcia bezpośrednio członków największe wpływy w Kongresie mających za sprawę Polski, wyjechał z Paryża z synem swego gospodarza P. Zeltner. Przeszkody w przejeździe i zbieg różnych okoliczności spóźniły jego podróż, tak że ledwo zdołał przybyć do Wiednia w ten czas, kiedy Kongres już się był rozjeżdzać zaczął. Przejeżdżając przez Braunau miał konferencyą przez dwie godziny z Cesarzem Alexandrem powracającym z Wiednia. Ciągnął dalej swą podróż i w tej stolicy widział się kilkakrotnie z Xiążęciem Adamem Czartoryskim swym ulubionym i szanownym ziomekiem. Tu żył Kościuszko jako człowiek prywatny, nie usiłując otrzymać przystępu do Cesarza Austriackiego, podał tylko kilku członkom Kongresu niektóre przedstawienia i uwagi zmierzające do interesu Polski, i schronił się do miasta Solury, w Szwajcaryi, do P. Zeltner, brata swego przyjaciela w Paryżu, który złączył się z nim ścisłym węzłem przyjaźni, ugruntowaney na szacunku, iaki sobie iedną wzajemnie dusze szlachetne. Tu to koniec zawodu życia Jego znamionują czyny, które

które są zaszczytem ludzkości, rozmowy naysław-
wienniejsze, jedynie polepszenie dobra Ojczyzny
za cel mające. Kilka Dzienników przytaczało w
swym czasie, z uwielbieniem akt urzędownie zro-
biony w Solurze, mocą którego uwolnił z pod-
daństwa włościan spadły na siebie majątkości w
Polszcze. Można się spodziewać że przykład ten
dany Panom Polskim, znajdzie pomiędzy nimi
wielką liczbę naśladowców.

Niezmordowana dobroczynność Kościuszki
spływała bez przestanku na otaczających go miesz-
kańców, Jego litość ku ubogim i nieszczęśliwym
obiawiła się w sposób poruszający w zdarzeniach
codziennego życia, gdzie człowiek czuły i poczci-
wy, daleki od względów ludzi, idzie jedynie za
popędem sumnienia i swego serca. Rysy kończące
ten opis otrzymałem z ust szanownego przyjaciela,
u którego On mieszka; malują one nam ży-
wo w ustroniu prywatnego życia męża, który na
scenie politycznej tak zaszczytną grał rolę w róż-
nych losu kolejach, któremi przeznaczenie jego
kierowało kroki.

Nie mógł nigdy znieść widoku nędzy bliźnie-
go bez usiłowania ulżenia jego nieszczęścia. Przez
cały czas pobytu swego w Solurze wyszukiwał

sam

am często o jałmużnę prosić nieśmiejących ubogich, których niesmiałość tém bardziéy wsparcia podnymi czyni. Odwiedzał schronienia nięszczęliwych i łączył pociechy do swych dobrodzieystw. Skoro się dowiedział, że iaki ubogi cherobą złożony został, posyłał mu natychmiaft lekarstwo, i wywiadziawszy się o iego stanie, dostarczał mu wszystkiego, co tylko do iego uleczenia potrzebem było.

Przyzwyczajony przejeźdzać się codzién konno, kiedy mu czas i zdrowie pozwalały, brał z sobą pospolicie ludora drobnemi pieniędzmi, który dzielił pomiędzy ubogich na swéy przechodze. Koń iego tak się był przyzwyczał widziéć Godającego jałmużnę, że się sam zaraz zatrzymywał na widok ubogiego proszącego o litość.

Od dwóch familii ubogich w zimie r. 1816 dopominano się zapłacenia podatków. Zapowiedziano im, że, jeżeli w przeciągu 24 godzin nie wypłacą należytości, na ten czas one z miasta oddalone, sprzęty zaś ich na uiszczenie się sprzedane zostaną. Dwie matki tych familii opuszczonych udały się do Pani *Zeltner* aby iéy wystawić swe położenie, oraz prosić o wstawienie się do Jenerała. Pani ta tknięta nayżywszą litością

nie była w stanie wyratować ich z téy potrzeby. Nie śmiała udadź się natychmiast do K o ś c i u s z k i, którego progi przez ten dzień cały otoczone były nieszczęśliwymi, i których on więcéy, iak za zwyczaj, obfitemi obsypał dobrodzieystwy. Po wieczery, około północy Jenerał postrzegłszy smutek Pani *Zeltner*, chciał się dowiedzieć iego przyczyny. Dostarczył iéy zaraz summy potrzebney do zapłacenia długu tych dwóch ubogich familii, prosząc, ażeby natychmiast, lubo iuż było dośé późno w nocy, zaniósła im to wspomózenie. Byłby się był do nich sam udał gdyby mu był stan iego zdrowia wyjść pozwolił. „Nie zwłócz Pani, dodał; i gdyby nawet spali ci biedni ludzie, obudź ich; spokojniey spać będą, skoro będą pewni że im iutro nie potrzeba opuszczać miasta i że nie zostaną ogołoceni z swych rzeczy.“

Łatwoby było przytoczyć więcéy podobnych rysów. Iego liczne dobrodzieystwa mogłyby dadź powód do mniemania, że niezmierne posiadał bogactwa; z Jego zaś nadzwyczajnéy prostoty sposobu życia każdyby go był za ubogiego osądził. Mało miał potrzeb i ścisłą w swych osobistych wydatkach zaprowadził oszczędność. Naywiększéy części swych szczupłych dochodów używał na wsparcie ubogich i na przysługi nieszczęśliwych
przy-

rzyacioł. Sposób Jego dobroczynienia zawsze delikatny z głębokiego uczucia szacunku dla niezczęścia i zacności człowieka pochodzący, Jego obrodzieństwu nowéy przydawał wartości.

Mało znajduie się przyacioł z takim poświęceniem się iak był K o ś c i u s z k o. Nie do-
yć było dla niego, czynić wszystko, co tylko mógł dla swych przyacioł, aby im stać się użytecznym, lecz gdy kogo zaszczycił swą poufałością i przyażnią, (w czém sobie z wielką postępował ostrożnością i w ten czas tylko, gdy widział że sposob myślenia przyaciela ściśle odpowiada iego uczuciu); na ten czas z wielkim zapalem i gorliwością dzielił los nowo nabytego przyaciela. Pod czas swego pobytu w Solurze zwykł tylko być znajdować się w szczupłym gronie Familii i towarzystwa swego gospodarza. Unikał odwiedzin nayznaczniejszych osób miasta, gdy wiedział, iż ich mniemania i okoliczności tamowały przystęp do nich małej liczbie osób, które on dobrze był poznał i za godne swego szacunku osadził. „Wielkie mam do ciebie przywiązanie, mówił do iednego z tych przyacioł, nie tylko że iesteś człowiekiem poczciwym i kochasz Oyczyznę, lecz że masz szlachetny sposób myślenia. Okażę twym współobywatelom, że i mnie na nim nie zb,wa i że dzielę z tobą tve uczucia.“

Szlachetna wyniosłość, która jest cechą czystego sumnienia, i wielkiéy duszy, połączona w nim była naydoskonaléy z nadzwyczajną skromnością. Lubo znał swoją wartość, i był zawsze przedmiotem poszanowania u ludzi z którymi obcował, nikt jednak w wynadywaniu onychże nad Niego nie był skromniejszy. Unikał starannie honorów, które mu czynić ehciano, i ograniczał swą wyniosłość działaniem czynów szlachetnych, godnych uczciwego człowieka. Nienawidził dumy i gardził ludźmi zaslepionymi tym występkiem bez żadnego względu na ich stopień godności. Gdy ubogi prosił go o iałmużnę trzymając czapkę w ręce, kazał mu nayprzód nakryć głowę, a potém dopiero dawał mu wsparcie. Nie mógł patrzeć bez przykrego uczucia na dwóch rozmawiających ludzi, z których jeden trzymał kapelus w ręce, a drugi stał z nakrytą głową, iakażkolwiek zachodziła między nimi różnica godności i majątku.

Nie widziano Go nigdy noszącego ozbód w ubiorze stosownych do Jego zasług i powagi. Czuł w sobie nieiaką pogardę względem osób próżnych i napuszonych, okrytych ezestokroć niezasłużonémi ozdobami, którzy, mawiał on, woleliby prędzéy zapomnieć sukien, iak swych wstąg i krzyżów.

arzystów. Ganił publicznie naczelników stanów wolnych, którzy śmieli nosić obce ordery, albo blucz szambelański iakiego Xiążęcia; i utrzymywał, iż to zapomnienie się ich godności powinoby ich pozbawić zaszczytnego urzędu na który ich zaufanie współobywateli wyniosło.

Pod czas swego pobytu w Szwajcaryi, Jenerał Kościuszko odwiedzał dawnego i szacownego przyjaciela Pestalozzego, założyciela instytutu edukacyi w *Yverdun* w Kantonie *Waad*. Pewna dama Polska, przyjemna, dobroci i dowcipu pełna, wielbicielka cnót Jego, i godna ie cenić, Xiężna Jabłonowska, i syn ięy Xiąże Antoni Jabłonowski nie dawno przybyli z Warszawy, towarzyszyli Jenerałowi Kościuszce, wraz Jego przyjacielem P. *Zeltner* i Hrabinią Polską Potocką.

Uczniowie instytutu Pestalozzego zachowaią długo w pamięci dzień 27 i 28 maja 1816. W dwóch tych dniach cieszyli się obecnością wysłużonego bohatera Polskiego, który raczył bydy przytomnym następnie wszystkim ich naukom, zapytywać się sam dzieci, i ich nauczycieli i oglądać we wszystkich szczegółach, instytut prawdziwie sławny. O iak miło było, wśród tęj powabney

nę młodzię, na której polega nadzieia ludzkości, widzieć tego szanownego starca, obrońcę niepodległości swęj Ojczyzny, którego imię w Historji z czcią od współczesnych już od lat 25 w rzędzie najsławniejszych, uczczonych (f) wieków poszanowaniem które iedynie prawdziwą stanowi chwałę, policzoném zostało. Obecność Kościuszki stawiała przed oczy młodzię żywy obraz i wzór wszystkich cnot obywatelskich. Rozmawiał z Professorami, dziwił się nad wybornym owocem ścisłego ich i poufałego z dziećmi obco-

(f) To określenie prawdziwęj sławy: Poszanowanie uludzi wiekami niewygasłe, którego użyliśmy w tym opisie, a które podług naszego zdania, na osobliwszą zasługę uwagę, aby zbić i zniszczyć wyobrażenie uswięcone fałszywą i okropną chwałą, która zapala i psunie młodzież, które zaślepiwszy w ostatnich czasach żołnierza wzniesionego na tron stało się źródłem wszystkich iego błędów i naszych nieszczęść; znajduie się na początku pamiętnika politycznego podana Jenerałowi dowodzącemu wkrótce po bitwie po *Marengo*, przez iednego oficara, wystawiającego mu z szlachetną otwartością to, czego Francya i Włochy miały prawo spodziewać się po iego wpływie, który nad ich losem nadało mu zwycięstwo. Pisarz tego Pamiętnika
drogo

zobcowania, i nad wpływem moralnym pochodzą-
cym iuż to z życia społecznego zaprowadzonego
w szkole publiczney, iuż z ćwiczeń ciała i umysłu.
Szanowny starzec nowém zdawał się oddychać
życiem wśród téy słodkiéy i czystéy czynności.
Po skończonych lekcyach, młody *Pestalozzi* po-
pisywał się z swémi zwrotami weyskowemi w uli-
cach drzewistych po za iéziorem, i z gymnasty-
czną zręcznością, w pobliskości ogrodu, w obwo-
dzie na to przeznaczonym.

Jenerał *Kościuszko* oświadczył Panu *Pe-
stalocemu*, iżby się miał za szczęśliwego, gdyby
w Polsce podobne zakładano Instytutu dla mło-
dzieży, a osobliwie dla dzieci ubogich, iak Insty-
tut w *Yverdun*. To życzenie przyjaciela ludzko-
ści, który iuż zniknął z naszych oczu, zapewne
uskutecznione zostanie od współobywatelów, któ-
rzy

drogo musiał przyplacić ciągiem nieszczęść, wy-
gnaniem i prześladowaniem zbrodniczą śmiałość
iż wyraził w owym czasie i w inszych okoliczno-
ściach prawdy użyteczne, które ze względu na
późniejszy zdarzenia, zdaie się że prorockim
wyrzeczone były duchem. Znajduie się iego
Pamiętnik i insze kawałki podobnego rodzaju,
w zbiorze wiadomości urzędowych, wydanych
przez *P. Fryderyka Schöll*, w Paryżu 1815 i
1816 w Tomie IX. na karcie 85, 111, i aż do 198.

rzy będąc czcicielami Jego wielkiéy duszy, zechcą szanownemu cieniowi Jego złożyć ten hołd bez wątpienia najmiłszy dla Niego.

Sam ja znajdowałem się w towarzystwie Kościuszki przez te dwa dni, które przeto mogę policzyć do najmiłszych i najszczęśliwych chwil życia moiego; uważałem z uniesieniem serca, iak czułe i głębokie wrażenia obecność tego szanownego starca czyniła na umysły młodzieńców, którzy z roskoszą sycili ciekawe oczy widokiem tak zadkiego zjawiska w naszych czasach, przypominającego im sławnych starożytności bohaterów.

Niechay mi wolno będzie namienić iednę ieszcze szczęśliwą chwilę, w któręy po raz ostatni kosztowałem towarzystwa Kościuszki. Gdym Go odwiedził w Solurze, zaprosił mnie z przyjaciелеm swoim Panem *Zeltner* na przechadzkę do lasku w pobliskości miasta się znajduiącego; syn mój, i młody Amerykanin *Morton*, uczeń *Pestalocego*, których miałem z sobą, przeięci głębokiem ku Niemu poszanowaniem zdawali się czuć w duszy iakiś szlachetny zapaf, znajdując się obok Niego.

Piękny iesienny wieczór dodawał piękności temu miłemu ustronju, w którém się znajdowaliśmy. Obecność na tém miejscu tak sławnego

wy-

wygnańca przywiodła mi na myśl następujące
wiersze Francuskiego poety (*Arnaulta*), który, w
swém bładliwém życiu różnych doświadczając
przeciwności, i czując boleść z nieszczęścia swoiéy
Oczyzny, w równém prawie, co i *Kościszko*
znaydował się położeniu:

Dobry

Zerwany z pnia twego
Biedny listku zechły
Dokąd dążysz? — Tego ja sam nie wiem.
Burza dąb złamała
Który był moją iedyną podporą.
Swoim niestałym powiewem
Wiatr zachodni lub północny
Od tego dnia mną miota
Z lasu na równinę
Z góry w dolinę;
Biegnę dokąd mnie wiatr pędzi
Nie skarząc się i bez boiaźni
Idę, dokąd wszystko idzie,
Dokąd idzie liść róży,
I liść laurowy. *

-
- * *De ta tige détachée,
Pauvre feuille desséchée.
Ou vas-tu? — Je n'en sais rien.*

L'orage

Dobry starzec nie mógł się od łez wstrzymać słuchając tych wierszy, które do siebie stosował; napisał je sobie natychmiast ołówkiem, nie chcąc na to czekać, ażby do Solury powrócił, i powtarzał je z wyrażeniem tak czułym, iż wszyscy przytomni do żywego byli wzruszeni; koniec osobliwie zdawał się. Mu przepowiadać bliską śmierć w obcym kraju, w oddaleniu od ziemi Oczystéy, na którą wszystkie myśli i czucia jego zwrócone były. Wkrótce po tém zdarzeniu poszedł tam, gdzie każda rzecz idzie, tam gdzie idą róże i wawrzyny. Nie masz Go więcéy między nami, pozostał tylko w sercach swych przyjaciół i w księgach historyi; albo raczéy jego du-

sza

*L'orage a brisé le chêne
Qui seul était mon soutien;
De son inconstante haleine
Le Zéphir où l'Aquilon.
Depuis ce jour me promène
De la forêt a la plaine,
De la montagne au vallon;
Je vais où le vent me mène,
Sans me plaindre et m'effrayer,
Je vais où va toute chose,
Où va la feuille de rose,
Et la feuille de laurier.*

sza czysta i cnotliwa, oswobodzona od światowych więzów, powróciła do swojej dawnéj Ojczyzny, aby spoczywać na łonie Bóstwa.

W dniu 15 Października 1817 o godzinie 10 wieczór rozłączył się z tym światem w Solurze, na rękach Swego przyjaciela Zeltnera i w pośród Jego familii troskliwéj w okazywaniu najszczelniejszych starań o Niego. Nerwowa gorączka, którą wiek podeszły, dawne rany, i poniesione trudy tém niebezpieczniejszą uczyniły, sprowadziła śmierć, którój przyczynę niektóre publiczne pisma błędnie spadnieniu z konia przypisywały. Wprawdzie, kilka miesięcy przedtém, iadąc do *Vevay*, gdy zsiadał z konia, którego upadek przewidywał, dostał lekkie uderzenie w nogę; lecz z tego został zupełnie wyleczony, i od tego czasu w zupełném zdrowiu odbywał podróże konno, w powozie i pieszo.

W bezżeństwie przepędził życie; i iednego tylko zostawił krewnego, Swego synowca Jenerała *Estkau*, który żył w oddaleniu od Niego.

Zaraz po śmierci *Kościuszki* iednomyślnie oddawano hołd pamiętce Jego w Szwaycaryi, w Polsce, we Francyi, w Anglii, w Ameryce, nawet w Prusach i w Rossyi, iuż to w religiinych i żałobnych obchodaeh, iuż w pismach publicznych

cznych lub listach ręką Monarchy lub Ministrów Jego pisanych.

Dnia 31 Października 1817 był uroczysty obchód na cześć Jego w kościele S. Rocha w Paryżu iako dowód wdzięczności patryotycznój i hołd prawdziwój przyjaźni; na tym nie tylko przyjaciel Zmarłego znajdujący się w Paryżu, lecz także wielka liczba Jego Współziomków i zacnych Cudzoziemców przytomni byli. Widziano tam także owego szanownego Jenerała, dawnego obrońcę sprawy wolności, który iako towarzysz broni Washingtona i Kościuszki, dzielił z nimi niebezpieczeństwa i chwałę, szlachetną bezinteresowność, i że tak powiem, cały bieg życia.

Dnia 11 Grudnia uczczono podobnym uroczystym obchodem pamiętkę Tego Bohatera w Poznaniu, stolicy wielkiego Księstwa do Prus należącego, w Krakowie, w Warszawie, w Solurze, i w *Berville*, ewém spokojnym ustroniu w sąsiedztwie *Fontainebleau*, gdzie Kościuszko zostawił drogą pamięć swoiey dobroczynności.

Pan *Zeltner* z Solury, pisał do JW. Sobolewskiego tajnego Radcy Państwa w Królestwie Polskiem, znajdującego się pod ówczas w Moskwie, z doniesieniem o śmierci Jenerała Kościuszki. Minister tenże odpisał Panu *Zeltner* z Moskwy

Moskwy pod dniem $\frac{2}{14}$ Grudnia 1817: iż „Iego Cesarska Królewska Mość znajdował zawsze ukontentowanie w oddawaniu sprawiedliwości odwadze, szlachetnemu poświęceniu się, wielkości charakteru i otwartości serca, któremi celował ten waleczny i cnotliwy obrońca Polski. Nayiaśniejszy Pan dzieli także tę powszechną żalobę, którą świerc K o ś c i u s z k i sprowadziła na Iego Ojczyznę, i jest uczestnikiem szczerego żalu ze straty Iego, który JW. Pan przezemnie Mu wynurzyłeś.“

Namiestnik Królewski w Warszawie, dawny kolega i przyjaciel K o ś c i u s z k i, Jenerał Z a i ą c e z e k, oświadczył z swéy strony Iego Cesarskiéy Mości powszechné życzenie widzenia popiołów bohatera Polskiego złożonych na Oczystéy ziemi. Wspaniały Monarcha dając na to w pochlebnych wyrazach łaskawe zezwolenie, zalecił, aby Poseł Iego Ces. Mci w Szwaycaryi żądał wydania zwłok K o ś c i u s z k i, do których przewiezienia raczył przeznaczyć Książęcia Antoniego Jabłonowskiego Wice Referendarza w Królestwie Polskiém, i koszta sprowadzenia z skarbu publicznego zastąpić rozkazał. Pan Zeltner, z Berville, mając wraz z bratem swoim nasiebie włożoną powinność uskutecznienia ostatniéy woli przyjaciela swego, złączył

czył się w Solurze z Księciem Jabłonowskim, i towarzyszył z nim aż do Polski zwłokom Kościuszki. Smiertelne szczątki tego cnotliwego Męża, który żyjąc tylko dla Ojczyzny, zawsze prawie był w oddaleniu od niéy (g), prowadzone przez *Ulm*, Dunaiem przeszły do Wiednia, a z tamtąd dostały się do Krakowa dnia 11go Marca. 1818 r.

Godność tego nieoszacowanego skarbu, godność obrzędu, iaki w imieniu wszystkich Polaków Rząd Rzeczypospolitéy Krakowskiéy miał obchodzić, wymagała czasu do potrzebnego przygotowania. Dla tego ciało Bohatéra z Solury przywiezione, złożone tym czasem zostało na Przedmieściu w Kościele *S. Floryana*. — Od dnia więc 11go Marca, Przybytek ten Pański, stał się miejscem powszechnego zgromadzenia ludu. Tam towarzysz broni *Kościuszki* przy popiołach *Wodza*, rany pod Jego dowództwem odniesione goił, — tam obywatel straty, iakie w sprawie Ojczyzny pod Jego naczelnictwem poniósł na zyskiéy rachował, — tam nędzny wpatrując się w obraz nieporównanéy bohatéra skromności uczył się

(g) Pod *Washingtonem* zaczął swój zawód chwały, zakoneczył dni życia w Ojczyźnie *Tella*.

się los swój słaodzić, — tam lud wieyski łzami skrapiał prochy dobroczyńcy swego. Duch K o ś c i u s z k i patrzył z granic nieśmiertelności na uczucia Rodaków, iakie przy śmiertelnych zwłokach Jego okazywali.

Nakoniec, gdy potrzebne przygotowania do obrzędu pogrzebowego ukończone zostały, obrano dzień 23 Czerwca na obchód takowy. Na odgłos dnia tego, w którym cześć miano uroczyscie złożyć czcigodnym obrońcy Polski zwłokom, zebrali się Polacy z nayodleglejszych nawet okolic, zgromadził się lud wieyski, a miasto Kraków wystawiało miejsce zjazdu Rycerstwa, które posłuszne na głos żyjącego Naczelnika, przy grobie Jego chciało iakoby odebrać ostatnie rozkazy i nauki: iak kochać trzeba Oycyznę.

W dniu 22 Czerwca w którym o 7 godzinie wieczór zwłoki K o ś c i u s z k i do kościoła katedralnego przeprowadzone bydz miały, iuż od samego południa ulice napełnione były ludem, pragnącym raz ieszcze ostatni oglądać martwe popioły ukochanego Rodaka. Gdy cała parada uporządkowana została, spuścili z Katafalku ozdobnie przybranego trumnę Oficerowie Milicyi i dawnéy Gwardyi miasta Krakowa, i na ramionach swoich

do

do wozu kirem czarnym, galonami srebrnymi obwiedzionym, okrytego zanieśli; na którym przyodgłosie dzwonów w całym mieście, nieustanném dział biciu i wśród żałobnéj Muzyki przerywanéj smutném Duchowieństwą pieniem, uroczystie do katedralnego kościoła wniesiona, i tamże na ozdobnym wysoko wzniesionym Katafalku pozostawiona została. (h)

O to jest wiersz z powodu téj uroczystości przez młodego Polaka (i) cieniem Bohatéra naszego poświęcony:

Jakże ponury odgłos przerwał cisze!
Czemu w pomroce drży światła tysiące?
Pchnięty dzwon śmierci zwolna się kołysze,
I roni łęki w powietrzu mdlejące.

Żałobne pienia wznoszą się w obłoki,
Lice schylone łza boleści rosi;
A sława zimne poprzedzając zwłoki,
W grodzie Krakusa zgon Kościuszki głosi.

Bracia! otrzyicie zwilżone powieki,
Chwała jest tarczą dzieł wielkich od zgonu;
Zdumionym wiekom przesyłają wieki
Laury poległych w polach Maratonu.

Niczgo-

(h) Opis Katafalku będzie niżcy.

(i) Franc. Jakubowskiego.

Niezgoda iskrząc zniszczenia pochodnie,
Srogiéy zawiści wyzionęła hasło;
Z tą na Oyczyznę sprzysięgły się zbrodnię.
I Słońce lubéy swobody przygasło.

Przeczułeś chwilę Oyczyzny zagłady,
Chcąc ją ratować od smutnego zgonu,
Szedłeś K o ś c i u s z k o w bohaterów ślady,
Którzy złamali przemoc Albionu.

Próżno Ci grożą Oceanu wały,
(Polak dla kraju nie szczędzi ofiary!)
Wzniosłeś pomniki dla Oyczystéy chwały,
Gdzie Washingtona zatknięte sztandary.

W tém się na czarnéy wysunęły chmurze
W krwawe zniszczenia brzemiennie pioruny,
Groźące wściekłą nawałnością burze;
Świat zadrzał, ziemi wstrzęsły się bieguny.

Jękła wieść chyża w polach Ameryki,
Że iarzmo podłe kruszy Polak dzielny;
Wraca K o ś c i u s z k o, ściąga bratnie szyki,
Wszędzie wolności brzmi odgłos weselny.

Do srogich boiów Mąż waleczny stawa,
Iuż nieprzyziaciel doznał Iego męztwa;
Niestety! sama została Mu sława,
Gdy iuż miał szalę przechylić zwycięztwa.

Lecz dalsze dzieie zamilcz Muzo czuła,
Zamilcz ostatnie Bohatyra chwile;
W więzach niepewność dni Mu nędzy snuła,
Nadzieia znikła w Oyczyzny mogile.

Przeięty bolem i losy srogiemi,
We łzach Mąż wielki szuka mąk uleżenia;
Do Polski wzdychał w oddalonéy ziemi,
Polskę ostatnie powtórzyły tchnienia! . . .

Kościuszk o! Twoiéy niewoli kaydany,
Były dla Ciebie wśród cierpień ozdoba;
Bo kto ie dźwigał za kray ukochany,
Łzami pociechy zlewał ie wraz z Tobą.

Dzisiaj w Oyczyźnie spoczniy synu miły;
Tu Twoia chwała, tu Twoie wawrzyny,
Późne im wnuki będą się dziwiły,
A wieki wiekom prześlą Twoie czyny!

Dnia 23 od samego rana odprawiało się nabożeństwo w kościele katedralnym. Nakoniec nadszedł moment dopełnienia ostatniego obrzędu. Zaniesli przed grób czcigodne Zwłoki Oficerowie, a przed Ich samém w podziemne sklepienie spuszczeniem, pasterz Dyecezyi X. Biskup Woronicz żegnał je po raz ostatni w duchu religijnym, i błogosławił im na nieśmiertelności podróż. Wniezione do grobu, złożono obok popiołów Jana III. i Xięcia Józefa Poniatowskiego. — Przybytek ten sławy narodowey w nową przybrany świętność, pomnożył skład tak drogich skarbów. Nie może się do niego zbliżyć Polak bez podniesienia umysłu do wielkości cnot obywatelskich: w nich współczesni i późna potomność szukać będą wzorów męstwa i poświęcenia się dla Ojczyzny; w nim wiecznie uwielbiać będą Imiona Mężów, których tam prochy spoczywają, w nim Imię Tadeusza Kościuszki ze czcią unieśmiertelioném zostanie.

Opisanie Katafalku, na którym złożone były zwłoki Kościuszki w kościele Katedralnym Kra- kowskim.

Katafalk był wystawiony nakształt pedestalu Kolumny Traiana. Na wierzechnich gzymsach iego sześć białych orłów podpierały schody, gdzie trumna na czterech działach była złożona.

Z przodu między dwoma orłami zawieszona była w Tropheum tarcza z herbem Kościuszki i pałasz Rycerza przywiązany szarfą z krepy czarnej, której końce na pedestał spadały.

Na pedestale obraz alegoryczny wystawiający w płaskiém rzeźbie strącony obelisk, na którym w medalionie portret Tadeusza Kościuszki. Z
iedney

iednéy strony obelisku unosząca się Nieśmiertelność wieńcząca medalion, z drugiey Oyczyzna nad urną płacząca; przy téy nogach orzeł Polski. Napis nad obrazem: *Herois Genium fama immortalibus addit*; pod obrazem: *Reliquias cinerum Patria grata fovet*.

Z boku iednego obraz wystawiający przysięgę Kościuszki w Krakowie dnia 24 Marca 1794 z napisem: *Sacramentum Herois pro patria*. Z boku drugiego obraz wystawiający moment, gdy Kościuszkę odbierał z rąk Washingtona Order Cincinnata; — z napisem *Decus Herois in America*. Z tyłu obraz wystawiający zdarzenie we Francyi, gdy na samo imie Kościuszki swawola obcego żołnierza upokorzoną została, z napisem: *Nomen Herois inter hospites venerandum*.

Pedestał cały wznosił się na schodach otoczonych czterema Kolumnami z broni i kos złożonemi, na których znajdowały się trophea z różnych chorągwi, tarcz, pancerzy i t. p.

Schody dolne do pedestału, iako też i kolumny z broni oświecone były rzęsisło świecami, gzymsy zaś gorejącemi lampami.

Na schodach wyższych w około były świeće palące się w kształcie pęków liktorskich przewiązane, na których zamiast toporów, orły Polskie, tudzież wieńce laurowe i dębowe znajdowały się.

Nie możemy lepiéy zakończyć opisu życia Kościuszki, iak kładąc wiersz żałobny, który na zgon tego Bohatyrza ułożył ieden z czcicielów jego pamiątki, powszechnie znany i ceniony Poeta Tymowski. Na samym końcu znajduie się Epi-grama Profesora Przybylskiego mające służyć za nadgrobek dla Tad. Kościuszki.

ELEGIA

E L E G I A

na śmierć Tadeusza Kościuszki przez
Kantorberego Tymowskiego.

Jakiżto odgłos żałobny, ponury
Uderza ztrwożone ucho!
Posepnie zabrzmiał i głucho
Niepodległy dzwon Solury.

Serce się żalem rozdziera!

Na wolny ziemi niezgiętego Tela,

Wolnego dosięgł zgon obywatela.

Polsko! Kościuszk o umiera. —

„Kościuszk o nie żyje miły!“

Usty żalu kray powtórzył,

I u Józefa uspiiony mogiły

Narodowy smutek ożył.

W łzach tego smutku pociecha

Z tych łez, co chwale Jego odpowiednie,

Zda się, że rodzina Lecha,

Serce i oczy ma iedne.

Wdzie-

Wdzięczność Ojczyzny cnót rycerza żniwem;
Iéy głosu potomność słucha,
Ona jest pierwszém ogniwem
Nieśmiertelności łańcucha.

Mężów wolności imiona
Miłe i niebu i ziemi
Powracają z wieków łona;
I kiedy pamięć Sesostrysów kona,
Żyie *Brutus* bez pogrzebu.
Tak podobny mu w zaszcycie,
Wyższy może cnoty śwemi,

Nie ma *K o ś c i u s z k* o grobu w swoiéy ziemi (*)

Leoz w sercach ziomków ma życie.
Uprzedź, Muzo! dzieiów chlubę,
I na stratę drogiego Bohatyra czuła,
Opowiedź chwałę co dni Jego snuła.

Czas narodów mści cierpienia;
Swoboda przemocy karą.

Ledwie wolności rozległy się pienia
Nad daleką Delewarą:

Gdzie Washingtona znaki powiewały,
Niosą rycerza Oceanu wały;

I w cudzych swobód obronie,
Sposobi te dzielne dłonie,
Co własnych ratować miały.

Nie

(*) Elegia ta pisana była ieszcze przed sprowadze-
niem ciała *K o ś c i u s z k i* do Krakowa,

Nie ma różnicy i sławy i nieba,
Gdy z iarżma wyzwalać trzeba.
Pogoda była: nad brzegiem Missury
Wolności świeciło słońce:

Polscze trzy burzą zagroziły chmury,
I w Lipska gościnne mury
Kryjomo przyszli Oyczyzny obrońce.
Jakież igrzysko losów! o pamiętny grodzie!

Téy, którzy zgonem zasłynął,
Ztąd niósł Kościuszko ratunek swobodzie . . .
Tu Poniaowski za wróconą zginął.

Gdzie z Olbrzymich gór strącona
W sąsiedztwie płynie Karpatów
Raz dopiero uiarżmiona
Rzeka Sarmatów:

Tam na słynnéy żniwem roli
Zazdrosny swobod, zazdrosny zaszczytów,
Kwitnie dzielny szczep Lechitów,
Chwała współziomków i Króli.

Tu, aby nie dał zaginać w ohydzie
Oczyźnie, chwałę co wiekami liczy;
Lud w bogatyrów zamieniać rolniczy,
Kościuszko idzie.

Ah! iakże wspomnieć jest miło,
Że ieszcze w ostatniéy dobie,
Zwycięztwo na kraiu grobie
Mężnych wieńczyło.

Ty ludu Wandy! co wesołym pieniem
Powtarzasz jego i imię i dzieła:
Smutnym się podziel cierpieniem;
Już chluba twoja zniknęła.

Przez góry, potoki, łąny,
Smutek w każdój stanął chacie:
Po walecznym płaczą bracie,
Co do Boga powołany.

Już nad Zielonek strumieniem
Krakowianek koło,
Chwałę jego swojskiem pieniem
Ogłasza wesoło;

„Ten którego sławą brzmiały
Te pola i skały;
Co kray ratował w potrzebie,
Już Kościuszko w niebie.

Każdy z nim co w smutnéj dobie
Krew przelał dla kraiu,
Ma żal jego, laur na grobie,
I mieszkanie w raju.“

Milczysz Warszawo? Kliio przypomina
Ze tutaj Kościuszkimęztwo,
Wyprzęgło z wozu Fryderyka syna
Upokorzone zwycięztwo.

I czem-

I czemuż był mur dla Troi?
Runął wśród tarcz i oręża!
Tu murem pierś była męża,
I gród wyzwolony stoi.
Ostatni to był wawrzyn! Klęskę niech ostatnią
Niemcewieża Muza powie,
Co z wodzem przyiaźn i boie i zdrowie,
I niewolą dzielił bratnią.
Smutnéy już chwili nie wspomnę,
Chwili Oyczyzny méy zgonu.
Wieki ją laurem uwieńczyą potomne,
Bo zdarła sprawiedliwość z mowy wiarołomne
U Alexandra Augusta tronu;
Bo imię Polski ogłosiły usta
Alexandra Augusta.
Ustąp podbiiania chwało
Czystéy wyzwolenia chwale!
Tamté przekłństwo czekało,
Tę wdzięczność wieńczy wspaniale.
Gdy po straconey swobodzie,
Chlubnemi okryty rany,
Ozdobą więzów skarany,
Cierpiał K o ś c i u s z k o w wielkim Piotra gródzie:
Kiedy śmierci tylko życzył,
Od ulubionéy oddalony roli,
Szły chwile, — lecz chwil nie liczył,
Bo nie masz życia w niewoli.

Jakże

Jakże się dumne bohaterzy mylą,
W licznych zwycięztwach szukający sławy!
Wspaniałość zemście miecz wytrąca krwawy,
Unieśmiertelnia się chwilą.

Dumał wódz Polski nad losy srogimi:
Łez dla Ojczyzny smutek mu udzielał.
Krwi mu zostało: — ale brakło ziemi
By ją za wolność ię przelał.

Wy! których pochlebne usta
Czeiły Rzymskiego dzieła Augusta:
Nieśmiertelne wasze pienia
Takiego czynu nie miały;
Takiey nie głosiły chwały,
W nieprzyiacielu, co cnotę ocenia,
I lituie się cierpienia. . . .

Wznosi się wielkość, gdy ją zniży cnota,
W nowey iaśnieie ozdobie;
Czyiaż to ręka o niezwykłej dobie
Niewoli otwiera wrota?

Czy prześladowcy nielitosna dusza,
Chce dni Polskiego Stargać Maryusza?
Nie! — Paweł, pan milionów,
Którego rządóm nie zachodzi słońce,
Wstąpił, — zstępuje z najpiérwszego z tronów,
Wyzwalać Polski obrońcę.

Wdzie-

Wdzięczność tysięcy rodzin zapłakała,

Za smutek, radości łzami,

I z iakiemiż wawrzynami,

Taka porówna się chwala?

Potomność czyny porównywa świata:

Tu Konsul wie dzie ród Królów spętany,

Tutaj Monarcha na ręce Arata

Targa kaydany.

Ameryko! Kościuszko powraca do ciebie.—

Spoczął u Toweru więzy.

Lud niegościany co tylko czi siebie,

Z czią do bohatera bieży,

Bo chwala wielkich ludzi do świata należy.

Ziemi wolności! i wolności wzorze,

Gdzie dłoń taż sama i walczy i orze:

Ty Oyczyzno Wasyngtona,

Coś w swe wygnańca przyjęła ramiona;

Pozwól niech ci dzięki przyzna,

Za syna, Chrobrych Oyczyzna.

„To mój syn! matka Jeffersonów powie,

„On moje zasłużył dzięki,

„Część swobód z iego mam ręki,

„Mój wawrzyn na iego głowie.

„I cóż że przemoc od osi do osi,

„Trzyma narody w kaydanach warownych;

„Kto wolność w sercu swém nosi,

„Ten ma Oyczyznę u równych.“

Iuż Kościuszkę zgięły lata,
Kiedy przy pamiętney Jenie,
Niedościgłe przeznaczenie
Przemieniło postać świata.
Wzywano wodza w pole ziomków żyzne.
Zamilczał. — Czemu? niech rozwiążą dzieje.
Podobno dawną chciał uyrzec Ojczyznę,
A widział tylko nadzieie.

Tak sternik, co okrętu miotanego burzą
Nie mógł schronić do ostoi,
Lubo się nieba odchmurzą,
Nie ufa łódce, co u brzegu stoi.

Towarzysz Kościuszki chwały,
Siada w nią rycerz zuchwały,
I niepomny że się chwieie
Miłą chce przewieźć nadzieię.

Szła przy okręcie co panował morzu:
Zwyciężała z nim bałwany,
Świata opłynęła ściany,
Aż w lodowatém zabłądził przestworzu.
Runął rozbiciem . . . łódka się strzaskała,
I nadzieia na ręku rycerza skołała.

Przykład ten niezgiętego Polaka zasmucił.
I choć wielkiego Alexandra słowem
Życiem Polska wstała nowém,
Iuż nie powrócił.

Wy eo płaczecie nad zgonem
Wolnego ziomka, wielkiego człowieka;
Wy! coście chwały dopełnili plonem,
Co oyczystéy brakło niwie,
I czego swoboda czeka;
Wy! nieszczęśliwi, szczęśliwie
Nie usypiajcie na drogi połowie;
Żywcie w piersiach ogień bratni,
Bo surowa przyszłość powie:
Że Polak skonał ostatni.

In sepulchrum
THADDAEI KOSCIUSZKO

hexastichon

Ae. Hyacinthi Przybylski.

*Qui Lechiae Custos et Libertatis Amicus
Orbe in utroque amplis floruit imperiis,
Heros Kościuszko Lithuaniae Brestibus ortus,
Solduri functus, conditur in Cracia,
Sic cujus Caesar PAULUS laudaverat arma,
Caesar ALEXANDER Rex pius ossa
legit.*

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..



... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

12245/1



11-012245-000-0